

# GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. m'es. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 5 groszy.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. — — —

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 57

Toruń, sobota 11 lipca 1925

Rok 3

## Zapowiedź wojny angielsko-rosyjsko-chińskiej?

PRZYKRA NAUCZKA DLA ANGLI. CO WARTA UGODA Z ŻYDOSTWEM.

Zgoda i ugoda to wspaniałe rzeczy. Mówi przysłowie nasze, że „lepsze nawet słomiana zgoda aniżeli złoty proces“.

Są jednak na świecie czasem takie przeciwności, że ich ze sobą pogodzić nie można. I są na świecie takie narody i takie państwa, z którymi zgoda jest niemożliwa, bo przedstawia ona dla chętnego do zgody daleko większe niebezpieczeństwo, aniżeli nieprzyjaźń. Do narodów takich należą Żydzi, a do państw odmońskich Rosja, opanowana przez Żydów. Zawrzeć ugodę z Żydem, to znaczy zawrzeć ugodę z pasożytem albo z zarazą. Pasożyt albo zaraza niezwalczane szerzyć się będą coraz bardziej i opanowywać zdrowe dotąd części ciała — względnie państwa i narodu, póki go nie zniszcza.

Nie słuchała tych przestróg Anglija w chwili, gdy zawieriała ugodę z Rosją bolszewicką. Sądziła, że tym sposobem zjedna sobie żydostwo, zdobędzie sobie pole zbytu dla swych towarów w Rosji i skłoni bolszewików do zaprzestania agitacji bolszewickiej w Anglii i kolonjach angielskich. Nie dziw, w Anglii u steru stali przez czas dłuższy lewicowcy z Lloydem, Mac Donaldem na czele.

Skutki zawarcia tego układu są jak się dziś okazuje, wprost przeciwnie do oczekiwanych. Układ jedynie rozuchwili bolszewików, co jest całkiem naturalnie, bo każda słabość wobec żydostwa — a przede wszystkim to wyłączny wytwór żydowski — czyni je coraz zuchwałszymi i bezczelniejszymi.

Nadto udostępnił układ bolszewikom szerszy wgląd w sprawy angielskie.

W porównaniu prostym bowiem układ taki to to samo, co wypuszczenie do swego domu we formie gościa bandyty, który korzysta z tej okazji, aby się dobrze w domu gospodarza rozpatrzeć, by wiedzieć, jak wykonać później napad.

Anglija więc wskutek układu nie zyskała nic. Towarów swych do Rosji wywieźć nie mogła, bo bolszewicy nie chcą za nie płacić, obracając cały owoc krwawicy ludu rosyjskiego na wywrotową agitację zagranicą a natomiast wzmożła się agitacja bolszewicka w kolonjach angielskich a szczególnie w Chinach, gdzie dzięki podżuciwaniu bolszewickim wybuchy zaburzenia przeciw Anglii.

Nie wiadomo, jaki sprawa weźmie obrót. Obecnie stosunki między Anglią z jednej strony a Chinami i Rosją z drugiej są wielce napięte i z jednej i z drugiej strony liczą się z możliwością wojny.

Tak więc Anglija widzi, że nie słuchając swego czasu słusznych przestróg, dzięki zawarciu ugody z bolszewikami zamiast pokoju doczeka się wojny, a przynajmniej położenia dla niej wielce groźnego i niebezpiecznego.

Ot, to skutki fałszywej polityki i zawierania zgody z tymi, z którymi zgody niema.

Podawaliśmy już poprzednio pokrótce szczegóły zatargu angielsko-chińskiego-rosyjskiego. Dziś więc uzupełnimy je nowymi szczegółami, o których doniesiono w ostatnich dniach.

Jak już zaznaczyliśmy, położenie jest bardzo groźne i niewiadomo, czy z tego zatargu nie wyniknie nowa burza światowa. **GROŻNE DEMONSTRACJE FLOTY ANGIELSKIEJ NA BAŁTYKU.**

Bałtyk oddawna nie widział takiego ruhu i na swych falach jak właśnie

w tym roku stojącym pod znakiem wizyt flot wojennych. Eskadry polska i lotewska odwiedziły porty państw bałtyckich. Niedawno temu eskadra angielska, składająca się z 14-tu jednostek przybyła do Rewla. Obecnie bawią tam Duńczycy. Oczekiwani są jeszcze Holendrzy, Włosi i Francuzi.

W Moskwie zapanował niepokój. Wizyty, składane w pobliżu Kronsztadtu i Leningradu wydają się niebezpieczne. Dla kontrdemonstracji manewruje silna eskadra floty sowieckiej w zatoce fińskiej w nadziei napotkania o krętów państw zagranicznych i wykazania przed oczyma marynarzy europejskich wysokiej zdolności bojowej floty rosyjskiej. Flocie towarzyszy komisarz wojny i głównodowodzący sowieckimi siłami zbrojnymi, morskimi i lądowymi, Frunze.

Berlińska „Tägliche Rundschau“ dowiaduje się, że przed kilku dniami zwołano do Leningradu tajną radę wojenną pod przewodnictwem Dzierżyńskiego. Rada wojenna określiła Leningrad, jako militarnie zagrożony. Wypracowano plany ewakuacyjne, szczególnie dla wojskowych zakładów przemysłowych. Rozpatrywano również ewentualne zamknięcie dojazdu morskiego do Leningradu siecią min. Poza tem postanowiono rozrzucić na wybrzeżu ciągły łańcuch posterunków kawaleryjskich i przygotować flotę na powietrzna do gotowości wojennej. Nad granicą fińską mają powstać fortece podziemne.

Frunze wyraził się w wywiadzie z przedstawicielami prasy w następujący sposób o stanie floty sowieckiej:

— „Sowiecka flota bałtycka jest zupełnie wystarczającym środkiem dla obrony dostępów morskich do

Leningradu. Czasy napadu angielskich okrętów na Kronsztadt minęły bezpowrotnie. Znaczenie unji sowieckiej podniesie się na terenie międzynarodowym, jeżeli będziemy posiadali silną flotę. A tę budujemy i budowę jej na pewno skończymy. —

O manewrach wyraził się Frunze, że odbywały się na całym morzu Bałtyckim, a szczególnie koło północnego punktu zatoki kilońskiej. Eskadra stała tam 1 dzień na kotwicy w obliczu wybrzeża duńskiego.

Jak widać, to napięcie stosunków z Anglią podziało bardzo silnie na armję i flotę czerwoną.

„Times“ donosi z Mandżurji, że rząd sowiecki na całym obszarze zabajkalskim i w Mongolji rozwija ożywioną działalność wojskową. W Urdzie wywieszono 4000 oficerów mongolskich dla armji czerwonej. W Kałganie znajduje się wojsko generała Fenga, wyszkolone przez oficerów rosyjskich. Tysiące żołnierzy armji sowieckiej w mundurach chińskich uwiła się po miastach mandżurskich. W całej Mongolji krąży emisariusze sowieccy podburzający ludność.

Ambasador angielski w Paryżu lord Creve odbył z Briandem dłuższą konferencję, której treść miała pozostać tajemnicą, jednakże koła dobrze poinformowane twierdzą, że chodziło tu o porozumienie w sprawie stanowiska Anglii wobec Chin. Lord Creve miał polecone zawiadomić rząd francuski, że Anglija ma zamiar powziąć energiczną akcję przeciwko Chinom i że już w najbliższych dniach ma urządzić demonstrację floty angielskiej na wodach chińskich. Lord Creve starał się wybiadać, jakie stanowisko zajmie rząd francuski wobec tych poczyną.

## Wykrycie tajnej organizacji szpiegowskiej w Warszawie.

Władze policyjne wpadły na trop szeroko rozgałęzionej i sprytnie zamaskowanej organizacji szpiegowskiej.

Aresztowano mianowicie niejakiego Wincentego Ilinicza. Pochodził on z Białej Cerkwi na Ukrainie. Był oficerem armji rosyjskiej. Podczas rewolucji utrzymywał dom gry a następnie służył władzom wywiadowczym. Kiedy w roku 1919 upadła władza Denikinowców, Ilinicz zjawiał się nagle w Polsce i wypłynął w Wilnie, informując władze wojskowe o bolszewickich siłach i zamiarach. Przy poparciu wysokich wileńskich kół otrzymał koncesję na otwarcie jakiejś instytucji, którą wkrótce zmienił na dom gry hazardowej.

Tutaj rozpoczęła się akcja szpiegowska Ilinicza. Do domu gry kuszone oficerów, upajano ich do nieprzytomności i wywabiano od nich tajemnice służbowe. Ilinicza nakryto, aresztowano i odstawiono do granicy litewskiej.

W roku 1920-tym zjawia się Ilinicz ponownie w Polsce, zbliża się znowu pod pozorem informowania o bolszewickich do kół wojskowych i rozpoczyna karierę handlową. Ilinicz wypłynął z Medardem Downarowiczem jako dyrektor „Związku Handlowego Rolników Polskich“, instytucji, będącej pod wyłącznym wpływem „Wyzwolenia“. — Jednym z głównych organizatorów tej instytucji jest pos. Jan Dąbski. Jak wiadomo instytucja ta przyczyniła się do znacznych strat, bo aż 5-miljonowych. które poniósł skarb państwa.

Równocześnie wszedł Ilinicz do władz naczelnych drugiej instytucji handlowej, będącej w ręku wywolenców i pilsudczyków, do „Banku Mechaników Polskich“. Doszedł on tu wielkich wpływów mimo oszukańczych manipulacji, dzięki którym setki ludzi straciło majątki w tej instytucji. Z Medardem Downarowiczem wysłało „Wyzwolenie“ Ilinicza na wystawę przemysłowo rolniczą do Pragi. Ostatnio był Ilinicz przedstawicielem Wniesztorga. Dokonane ostatnio transakcje w Łodzi są jego dziełem.

W związku z aferą szpiegowską Ilinicza aresztowały władze niejakiego Aleksandra Lamche b. Krechowiaka i b. oficera rezerwy. Jako kurjer służyła szajce szpiegowskiej Marja Stokowska, zawodowy szpieg, umyślnie sprowadzony z Paryża, funkcjonująca w Warszawie jako nauczycielka języka francuskiego. Aresztowano również niejakiego Konstantego Steinerta, pochodzącego z Ameryki, b. żołnierza armji Hallera, przemysłowca b. wydawcę pornograficznego „Erotikonu“, właściciela spółki dorożek samochodowych, serdecznego przyjaciela Ilinicza. Jedną z dorożek samochodowych służyła szajce za teren spotkania, odbierania i składania raportów, wszelkich rozmów i komunikowania się między sobą. Szofera dorożki samochodowej aresztowano.

Ilinicz miał i aspiracje wydawnicze. I tak wydawał z Tadeuszem Kruk-Strzeleckim, kapitanem defensywy ty-

godnik „Przedwiośnie“, organem mocnym komunizujący.

Ilinicz pracował na rzecz jednego z państw ościennych. Ilinicz domagał się od swych agentów dostarczania mu dokumentów mobilizacyjnych i dotyczących wogóle spraw wojskowych i obrony państwa.

Ilinicz płacił wysokie sumy za dostarczone mu dokumenty, dając za dokument bez wahania 20.000 zł. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i spodziewane są dalsze aresztowania.

## Po zamachu na bazylikę św. Piotra.

W SPRAWIE KRADZIEŻY W BAZYLICE ŚW. PIOTRA W RZYMIE.

Policja wykryła głównego organizatora kradzieży, dokonanej w skarbcu bazyliki św. Piotra oraz trzech współników kradzieży. Skradzione cenne przedmioty odzyskano zpowrotem.

Kradzieży dokonała banda, na której czele stał herszt, który dokonał już szeregu większych kradzieży i rabunków. Z zawodu jest on szwecem. Wartość materialna łupu złodziejskiego wynosi według obecnych obliczeń około 800 000 lirów, natomiast wartość historyczną i artystyczną oszacowano na kilka milionów lirów.

Znalezienie skradzionych przedmiotów. — Sprawność policji włoskiej.

Dzienniki rzymskie zajmują się bardzo szczegółowo aresztowaniem włamywaczy, którzy okradli bazylikę św. Piotra. Policji udało się odnaleźć wszystkie zrabowane przedmioty. Wiele z nich jest uszkodzonych, bowiem złodzieje po dokonanej kradzieży porozbijali lub pogięli większe przedmioty i powymjowali klejnoty i kamienie z opraw. Poczynili również wszelkie przygotowania do przetopienia łupu.

Organizatorami włamania byli pewien szwec i jubiler. Przed dokonaniem włamania otrzymał szwec zlecenie znalezienia kupców na łup. Dostał się przytem w ręce pewnego byłego urzędnika policyjnego, który zgodził się kupić klejnoty, które rzekomo miały nadejść z Paryża.

Włamania dokonali robotnicy, murarze i malarz, pracujący w pobliżu skarbcu bazyliki.

WISŁA PRZERWAŁA POD CZARNOWEM (NA POMORZU) TAMĘ.

9. bm. rano o godz. 4-ej wezbrane fale Wisły zerwały służbę pod wsią Czarnowem na prawym brzegu Wisły przeciw Solca, ruszyły tamę na przeszczeni 30 metr. Przez wyrwę wpadła woda na pola położone po prawej stronie tamy i zalała obszar pól na przeszczeni około 8 kilometrów, aż do wsi Toporzyska.

Na miejsce wypadku zjechał dyrektor urzędu dróg wodnych p. Borne oraz oddział saperów, który pod komendą kapitana Hryniewicza rozpoczął akcję ratowniczą, polegającą na wzniesieniu w wyrwie nowej tamy uniemożliwiającej dalszy dostęp wody. Akcja ratownicza nie skończy się wcześniej jak jutro rano. Saperzy będą pracowali całą noc.

Woda zalała pola uprawne i ogrody we wsi Czarnowie i Toporzyskach. Poziom wody na zalanych obszarze stale wzrasta. Różnica stanu wody po lewej i prawej stronie tamy wynosi 50-80 cent.

# Wiadomości z Polski i ze świata.

## CEL PODRÓŻY MINISTRA SKRZYŃSKIEGO.

Pat-iczna donosi z Paryża: W wywiadzie z „Matinem“ p. min. Skrzyński podkreślił, że nie ma absolutnie prowadzić żadnych rokowań ze Stanami Zjedn., z którymi stosunki finansowe są uregulowane. Jeżeli jednak — mówił p. minister — Polska nie ma długów pieniężnych wobec Ameryki, to posiada wobec niej olbrzymi dług wdzięczności, gdyż zmartwychwstanie Polski było pod pewnym względem ulegalizowane 13-tym punktem Wilsona. W czasie pierwszych lat, które z kolei nastąpiły, Stany Zjedn. udzielały Polsce swej szlachetnej pomocy. Polska ma wielu przyjaciół w Ameryce. Minister Skrzyński będzie szczęśliwym, mogąc poinformować wyczerpująco Kelloga i Coolidge'a o sytuacji w Polsce oraz o poglądach polskich na problemy europejskie, gdyż ci dwaj mężowie stanu interesują się tą sprawą.

Minister Skrzyński wyjechał z Paryża do Havru, gdzie wsiądzie na okręt w celu udania się do Ameryki.

## PRZYGOTOWANIA KOMUNISTYCZNE.

Centralny Komitet Wykonawczy Białoruskiej Partii Komunistycznej otrzymał od Kominternu moskiewskiego zlecenie urzędzenia w Polsce w dniu procesu Łańcuckiego dnia próby komunistycznej w Polsce. W tym celu wyasygnowane 2.000.000 rubli złotych. Mają być zorganizowane strajki i manifestacje komunistyczne w Wilnie, Warszawie i Białymstoku. Do akcji czynnej mają wstąpić wszystkie organizacje komunistyczne nawet te, które się dotąd maskują.

## PO POWODZI.

Wojewoda warszawski Sołtan w wywiadzie z przedstawicielem „Przeglądu Wieczornego“ stwierdził, że Wisła w dolinie Wilanowa zajęła około 1000 ha ziemi, w tym około 40 ha zasiewów, w powiecie grójeckim 400 ha, w tym sto kilkadziesiąt zasiewów a w powiecie sochaczewskim nieco mniej. Ogólnej liczby strat niepodobna dotąd obliczyć. Stworzono komitet pomocy pod przewodnictwem wojewody Sołtana. Do komitetu wchodzi przedstawiciele administracji samorządu i społeczeństwa.

Kolonja polska w Clevelandzie w Stanach Zjednoczonych opodatkowała się na rzecz powodzian w Polsce. Prawdopodobnie robotnicy poświęcą jednodzienny swój zarobek.

## TREŚĆ UKŁADU Z ŻYDAMI W POLSCE.

Według żydowskiej agencji telegraficznej „Eta“ rząd polski w ugodzie poczynił kilka ustępstw na rzecz Żydów. W sprawie rewizji koncesyj tytoniowych Żydzi zgodzili się, że będą one zatwierdzone dopiero po 5 latach.

Dalsze punkty ugody brzmią:

1. Rząd polski znieśnie rozporządzenie o przymusie używania języka polskiego w wewnętrznej biurokracji, na posiedzeniach wyznaniowych żydowskich.

2. Opracowane będą prawa o autonomii żydowskiej i gminy wyznaniowej.

3. Szkoły żydowskie otrzymają prawo używania języka wykładowego bądź polskiego, bądź żargonowego, bądź hebrajskiego.

4. Żydowsy kupcy i przemysłowcy kozystać będą narówni z wszystkimi innymi z kredytów państwowych instytucji kredytowych.

5. Do Rady Banku Polskiego Żydzi wyślą swojego przedstawiciela.

6. Ograniczenie procentowe Żydów w państwowych zakładach naukowych będzie zniesione.

7. Urzędnicy usunięci z państwowej służby z racji swego żydowskiego pochodzenia, będą reaktywowani.

8. Koło żydowskie przedstawi Ministerstwu sprawiedliwości listę urzędników kandydatów na posady rządowe i z listy tej kandydaci będą mianowani.

9. Utworzony będzie przy Ministerstwie wyznań i oświaty osobny wydział dla żydowskich spraw szkolnych.

## ŻYDZI WILEŃSCY NIE UZNAJĄ UKŁADU.

„Express Poranny“ donosi z Wilna, że tamtejsza prasa odnosi się wrogo do układu między rządem polskim a kołem żydowskim. Zauważa on, że umowa jest dziełem Żydów z Małopolski i Kongresówki, a Żydzi z Wileńszczyzny nie uznają jej, jak również nie uznają koła żydowskiego.

## CZECHOSŁOWACJA.

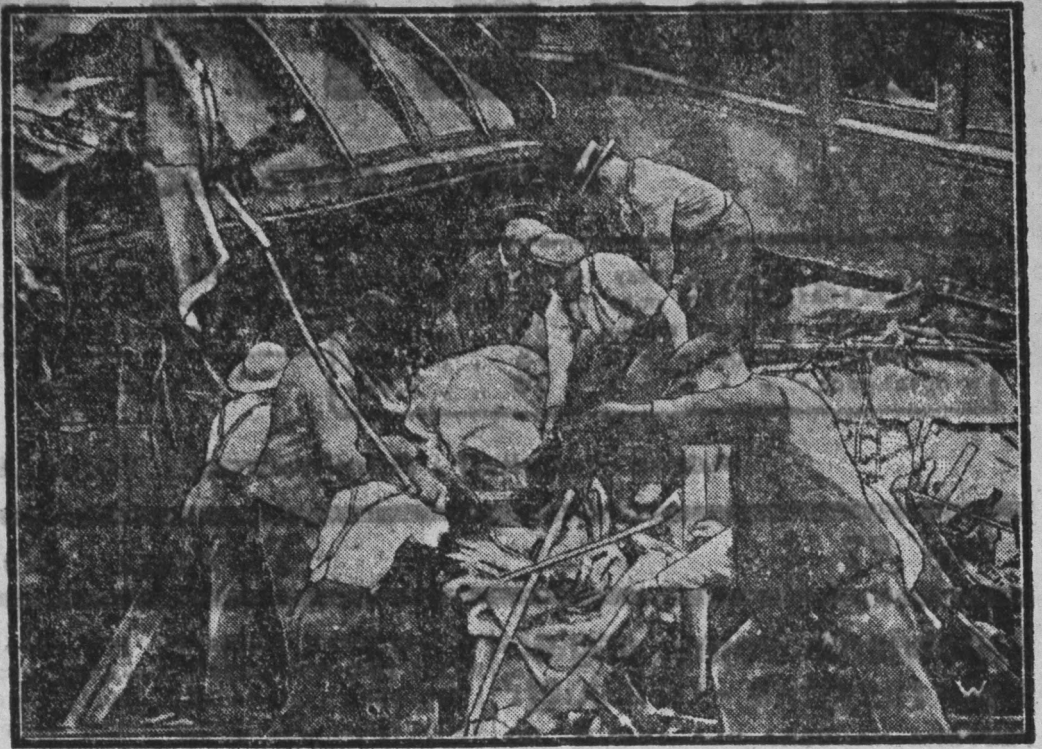
### ZERWANIE STOSUNKÓW MIĘDZY CZECHAMI A STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

Potwierdza się wiadomość, że wyjazd nuncjusza papieskiego z Pragi nastąpił na rozkaz Kurji Apostolskiej jako znak protestu przeciw sposobowi urzędzenia uroczystości Hussa pod protektoratem Masaryka i min. spraw zagranicznych. Sposób ten ubliża nuncjuszowi i wszystkim katolikom. Nuncjusz wręczył Beneszowi telegram, w którym Kurja Apostolska wzywa go do natychmiastowego opuszczenia Pragi. „Bohemja“ dowiaduje się, że wyjazd nuncjusza ma znaczenie zerwania oficjalnego stosunku między kurją a rządem czeskim, poczem pisze, że jest na czasie przeprowadzenie separacji Kościoła od państwa. „Lidove Noviny“ obawiają się, że wyjazd nuncjusza znajdzie niebezpieczny odzew wśród ludności katolickiej i wzmocni dążenia irredentyczne. „Prawo Lidu“ zapowiada otwartą walkę z kurją i całym Kościołem katolickim.

## ROSJA.

### MNIEJSZOŚCI NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Charkowski „Komunista“ podaje oficjalną statystykę mniejszości narodowych na Ukrainie, które liczebnie wyrażają się cyfrą 2.400.000 osób. Najliczniej prezentują się Żydzi, których jest 1.550.000, dalej 363.000 Niemców, 24.000 Polaków, 87.000 Bułgarów, 20.000 Greków itd. Kolonizacja żydowska czyni znaczne postępy, osiedliło się mianowicie dotychczas 1450 rodzin zgrupowanych w 94 gospodarstwach zbiorowych, ruch ten jednak trwa dalej wskutek czego zarejestrowano dalszych 15.000 rodzin (66.000 osób), które zamierzają osiedlić na roli. Niemcy tworzą na Ukrainie 5 okręgów w 50 wsiach, prócz tego znajduje się tam 98 pojedynczych gospodarstw niemieckich. Polacy posiadają obecnie na 15 gminnych sołectwach, dalszych



## STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA

wydarzyła się 16. czerwca w Hackestown. Ofiarą katastrofy padło 38 Niemców wychodzących. Mimo to Niemcy nie wznosili żadnych krzyków, jak to czynili z okazji nieszczęścia kolejowego pod Starogardem.

23 ma być wkrótce utworzonych. W okręgu żytomirskim, gdzie Polacy stanowią 16 procent ludności, ma być powołanych do życia 16 dalszych polskich komun.

## NIEMCY.

### TAJNE NARADY BOLSZEWICKIE W BERLINIE.

Ze źródeł miarodajnych donoszą, że w Berlinie znajduje się obecnie Radek, który przebywa incognito. W berlińskim lokalu sowieckiej reprezentacji odbywają się obecnie narady, w których uczestniczy Radek, Stresemann i von Schubert, kierownik wydziału politycznego ministerjum spraw zagranicznych. W Berlinie bawił również Krasin, który odjechał do Londynu i Paryża. Oczekiwany jest również przyjazd do Berlina Rakowskiego.

## FRANCJA.

### Z WOJNY MAOKAŃSKIEJ.

„Times“ donosi z Tangeru, że ofensywa francuska w centrum frontu marokańskiego została zakończona zajęciem pozycji Babi i Timmasan. Kabylowie ponieśli klęskę pozostawiając wielką ilość broni i amunicji. Zwycięstwo francuskie zrobiło wielkie wrażenie wśród szczepów z okolicy Tazy.

Wojska francuskie odparły atak kabyłów na pozycje broniące drogi prowadzącej do Tazy. Taza jest ważnym punktem kolejowym łączącym Fez ze wschodnią częścią Marokka i Tangerem.

## NORWEGJA.

### AMUNDSEN O SWYCH ZAMIARACH.

Amundsen oświadczył przedstawicielom prasy że celem, jaki sobie wytknął było przelecieć ze Spitzberga ponad biegun północny do Alaski oraz zbadać nieznaną wielką obszar między Alaską a Spitzbergiem. Elstorth oświadczył, że pragnie udać się ponownie w okolice podbiegunowe, jednakże nie samolotem, lecz statkiem na powietrznym. Amundsen udaje się w celu wypoczynku do swoich dóbr, gdzie też pracować będzie nad swoją pamiętni-

kami. Elsforth udaje się dnia 23 lipca do Ameryki.

## PODZIĘKOWANIE DLA ROLNICTWA POMORSKIEGO.

Minister rolnictwa p. Janicki przesłał na ręce prezydenta Pomorskiej Izby Rolniczej p. Tempskiego list następujący:

Zwiedziwszy Pomorską Wystawę Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu, pragnę przesłać na ręce Pana Prezydenta organizatorom działu rolniczego wyrazy uznania za dokonanie w obecnych niezwykle uciążliwych warunkach dzieła prawdziwie pięknego i o doniosłym dla rolnictwa polskiego znaczeniu.

Pomorskie organizacje rolnicze i związki hodowlane mimo wielu trudności przedstawiły w dziale rolniczym Wystawy oczywisty dowód, iż życie gospodarczo-rolnicze Pomorza po jego powrocie do Ojczyzny zostało trwałe i żywotne podstawy dalszego rozwoju.

Pomorska Izba Rolnicza jako pierwsza i główna organizacja rolnictwa pomorskiego, dokonała poważnego dzieła, tworząc liczne związki hodowlane i ujmując całokształt stosunków rolniczych na Pomorzu w sposób poglądowy i jasny. Nie mogą również pominąć jej zasług na polu szkolnictwa rolniczego, hodowli szkółkarstwa, wydawnictw rolniczych itp. — tak obrazowo i przejrzyście przedstawionych w dziale rolniczym Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu.

Uprzejmie proszę Pana Prezydenta o zakomunikowanie tych kilku słów uznania wszystkim tym organizacjom i osobom, które przyczyniły się do osiągnięcia wspaniałych wyników pracy, jakimi może poszczycić się Pomorska Wystawa.

Minister

(—) Janicki.

## Kulturalny Goryl.

Przed kilkoma laty — historia ta jest prawdziwa i zaświadczona przez biuletyny nowojorskiego towarzystwa zoologicznego — pewna starsza dama, niejaka miss Alice Cunningham, zauważyła w jednym z sklepów londyńskich wielką małpę, melancholijnie patrzącą na ulicę ze swej ciasnej klatki. Był to 3-letni goryl, czyli członek tej rasy, który najtrudniej daje się oswoić i w porównaniu z szympansem uchodzi za mniej inteligentnego. Egzemplarz ten przywieziony został przez pewnego francuskiego kapitana okrętu z lasów afrykańskich i mało już brakowało, ażeby biedna małpa rozstała się z życiem z tęsknoty za wolnością.

Miss Cunningham, która była przyjaciółką zwierząt, kupiła tego goryla i zabrała go do domu, dając mu nazwisko John. Od samego początku traktowała Johna, jako swego gościa. Nie zamykała go w klatce, lecz oddała mu do rozporządzenia duży pokój z elektrycznym piecem. Okno w tym pokoju było dniem i nocą otwarte i zasłonięte tylko gęstą muszlinową firanką. W tym nowym otoczeniu

John poczuł się rychło krzepić na siłach, ale bynajmniej nie czuł się jeszcze szczęśliwym. Gdy na noc pozostawiono go samego, to wzdychał i skarżył się, jak człowiek, czujący swoją samotność.

Pewnego wieczoru kuzyn starej miss, major lotniczy Penny, uczynił coś niezwykłego. Zabral on małpę do swego pokoju i oddał jej do rozporządzenia łóżko, postawione obok jego własnego łóżka. Od tej chwili zaczęło się szczęście Johna. Zaczął on się czuć towarzyszem, członkiem rodziny i odpowiednio się zachowywał. Nikt tej małpy nie tresował, nikt nie uczył jej żadnych sztuk. Cywilizowała się ona sama w tem nowym otoczeniu. — Wkrótce ujrzano jak małpa, nasladując ludzi, zniknęła w klozecie, ryglując za sobą drzwi a wobec gości zjeżdżających do miss Alice była zawsze jaknajgrzeczniejsza, ba, robiła nawet honory domu i prowadziła pod rękę gości przez salę. Jeżeli jednak goście okazywali obawę przed wielką, siłą małpą, to małpa spostrzegłszy to, myślnie ich straszyla, skacząc dookoła nich, jak szalona i udając, że chce ich zabić. Okazywana jej nieufność do-

prowadzała ją do szaleństwa i pobudzała do żośliwości.

Pod wieloma względami ogoniasty John był podobny do dziecka.

Obmyślał sobie nawet specjalne zabawy, zamykał oczy, bawił się w ślepa babkę i t. d. Chociaż John miał zamknięte oczy, jednak nigdy nic nie wywrócił i nie stłukił. Niekiedy John wysypywał na dywan papiery z koszyka, ale następnie ją najporządniej zbierał je z powrotem. Towarzyszką jego była siostrzenica miss Alice, małpa czyniła wszelkie wysiłki, ażeby ją zabawić.

Niekiedy cała rodzina bawiła się w „chowanego“. Gdy przyszła kolej na Johna, to wśród najpociesniejszych grymasów krył się on w najzapadłym kącie domu, a przebiegając przy tem ciemne korytarze, zapalał wszędzie światło elektryczne, albowiem nie lubił ciemności.

Pewnego razu — zaświadcza o tem cztery osoby wówczas obecne — goryl wszedł do pokoju miss Cunningham w chwili, gdy ubierała się ona do wyjścia. John chciał jak zwykle usiąść jej na kolanach, ale miss bronila się przeciw temu

z powodu swej tualety. Wówczas sprytna małpa wzięła do rąk gazetę, rozłożyła ją swej pani na kolanach, następnie usiadła. Goryl zrozumiał bowiem, że idzie o to, aby swej pani nie zawałać sukni.

John brał udział nie tylko w obiadach rodzinnych, lecz także w wycieczkach. Jeśli przy tej okazji korzystano z tramwaju to John siadał sztywno i porządnie na ławce i nie miał zwyczaju poufalać się z obcymi pasażerami. Spacer po polach nie przypadł mu do smaku, ale w lesie objawiał wielkie rozradowanie, przypominając sobie widocznie Afrykę.

Obecnie John-Goryl już nie żyje. Pewnego dnia właściciele jego wyjeżdżali na kontynent i nie mogli małpy zabrać ze sobą. Zostawili więc Johna pewnemu amerykańskiemu, który obiecał, że zabierze małpę do Florydy. Amerykanin ten jednak nie dotrzymał słowa. Sprzedał biednego Johna pewnej menażerji i w kilka tygodni potem goryl zdechł w klatce, a jak się okazało, biednej małpie — pękło serce.

Małpa ta serce miała tklivsze od serca ludzkiego.

Następny termin wyjazdu optantów upływa z dniem 1 listopada br. W drugim tym terminie opuścić muszą Polskę optanci, którzy posiadają nieruchomości w 10-kilometrowym pasie wzdłuż granicy lub w Poznaniu.

Ostatni termin wyjazdu dla wszystkich innych upływa z dniem 1 lipca 1926 roku.

## Do poszkodowanych przez Niemcy obywateli polskich

Wobec tego, iż w ostatnim czasie, Związek Obrony Kresów Zachodnich zarzuca jest zapytaniami ze strony poszkodowanych przez Niemcy optantów polskich i mieszkańców Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska w jakim stadium znajdują się sprawy ich o odszkodowanie od rządu niemieckiego, kiedy nastąpi wypłata odszkodowań i t. p. — Z. O. K. Z. komunikuje:

W marcu r. b. wniosone zostały do Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu 42 sprawy typowe, które rozpatrywane będą na sesji Trybunału jeszcze w lecie b. r.

Jednocześnie z temi sprawami złożony został Sekretarjatu Trybunału, spis wszystkich (8,801) poszkodowanych, których powództwa zgłoszone będą dopiero po wydaniu przez Trybunał decyzji w sprawach typowych.

Postępowanie przed Trybunałem w sprawach zarejestrowanych przez Z. O. K. Z. poszkodowanych potrwać zatem musi jeszcze czas dłuższy. Tem samem wypłaty przez Niemców odszkodowań, co nastąpić może w czas jakiś po wydaniu decyzji przychylniej przez Trybunał — nie należy tak rychło oczekiwać.

O żadnych wsparciach ani zaliczkach na poczet odszkodowań oczywiście mowy być nie może, z uwagi, że Z. O. K. Z. nie jest instytucją finansową, lecz w sprawach o odszkodowanie jedynie instytucją pośredniczącą pomiędzy poszkodowanymi i Mieszanym Trybunałem Rozjemczym i rola jej w tej dziedzinie ogranicza się tylko do prawnego sformułowania i popierania danego powództwa.

Nie mogąc każdego z tylu tysięcy zarejestrowanych osobno informować o biegu ich spraw w Trybunale, Wydział Powództw Z. O. K. Z. w Warszawie tą drogą uprasza poszczególnych peten-

tów o niezwracanie się doń z podobnymi zapytaniami i prośbami oraz oświadcza, że na przyszłość pozostawiać je będzie bez odpowiedzi.

O biegu rozpraw w Trybunale Z. O. K. Z. informować będzie ogół za pośrednictwem prasy, a jedynie w wypadkach wyjątkowych — w razie potrzeby — bezpośrednio poszczególnych zainteresowanych.

## Polacy w miastach łotewskich.

Państwowy urząd statystyczny w Rydze ogłasza dane, dotyczące podziału ludności miejskiej według poszczególnych narodowości i zmian, jakie zaszły pod tym względem w poszczególnych miastach. Z danych tych wynika, iż Polacy stanowią obecnie w Rydze 3,88 procent ogółu mieszkańców, podczas gdy w roku 1920 stanowili 4,29 procent. W Libawie cyfry wskazują stosownie 4,05 proc. i 5,64 procent w Dźwińsku 1927 proc. i 28,29 procent, w Rżerycy — 8,81 procent i 12,32 procent, w Lucynie 8,01 procent i 5,77 procent, w Kresławce 21,94 procent i 14,24 procent, w Grywie 25,20 procent i 34,78 procent, w Ilukszcie 48,14 proc. i 19,91 procent.

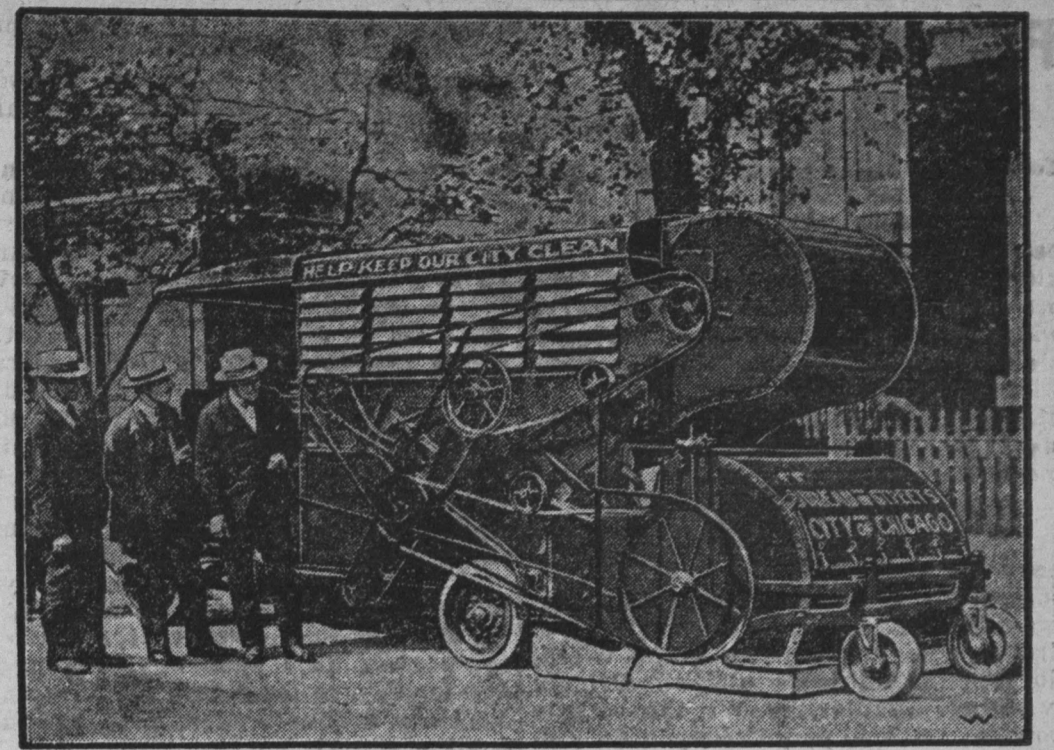
## Złot sokoli w Grudziądzu.

W niedzielę 5. b. m. odbył się w Grudziądzu zlot III. okręgu (grudziądzkiego).

Zbiórka i musztra drużyny odbyła się na boisku koszarowym „Świętopełka” przy ul. Chełmińskiej. O godz. 12-tej wyruszył pochód do pobliskiego kościoła św. Krzyża na mszę św. którą odprawił kuratus x. Klunder. Na przedzie jechały konnica i kółowcy gniazda toruńskiego.

O godz. 2.30 uformował się wspaniały pochód, który upiększyło teraz gniazdo toruńskie przez swoje oddziały konnicy i kółowców, za co należy się uznanie prezosa- wi tego gniazda druh. Feliksowi Kaubemu.

Po przybyciu na plac Wystawy odbyła się defilada przed sztandarami i starszyzną a następnie rozpoczęły się ćwiczenia — tak młodzieży żeńskiej jak męskiej. Podczas wstępu sokolic przybył na boisko minister oświaty p. Stan. Grabski wraz z b. ministrem Wybickim (starostą krajowym), wojewodą pomorskim dr. Wachowiakiem, prez. Włodkiem i in. Na zyczenie p. ministra przerwano ćwiczenia sokolic by pokazać ćwiczenia sokolów. P. minister pochwałił drużynę i życzył, by okręg III w roku przyszłym podwójny zastęp stawił (ćwiczyło około 90 druhów). Tak występy jak ćwiczenia na przyrządach oraz piramidy udały się znakomicie, zasługa to



## AMERYKAŃSKA MASZYNADO CZYSZCZENIA ULIC.

Czyszczenie ulic w Chicago dokonywać się będzie za pomocą maszyn ssących, które wchłaniają w siebie wszelki kurz uliczny i śmieci. Maszyna ta wykonuje pracę 20 robotników.

główna naczelnika okręku III druha p. Dostatniego i jego niestrudzonego zast. druh. Pączka ze Świecja, toteż licznie zebrana publiczność darzyła drużynę nie milknącemi oklaskami. Dla sokolstwa naszego była to miła i serdeczna owacja, którą społeczeństwo ćwiczącym zgotowało. Oby to zachęciło licznych widzów, by wstąpili do „Sokoła” i dla idei sokolej z nami ramieniem przy ramieniu pracować zechcieli. Zlot zamknięto ogłoszeniem zwycięzców zawodów okręgowych, które odbyły się przed 14 dniami w Grudziądzu.

## Nowe zarządzenia w paszportach ulgowych.

### Obostrzenie przepisów.

W związku z tem, że wiele osób wyjeżdżając zagranicę za paszportami ulgowymi w celach naukowych, sportowych, na zjazdy itd. wykorzystuje wyjazdy takie dla spędzenia dłuższego czasu zagranicą, — min. spraw. wewnętrznych wydało zarządzenie, że paszporty tego rodzaju petentom wydawane będą li tylko na ściśle okreś-

lony termin, który konieczny jest dla załatwienia spraw, jakie petent zgłasza, nie zaś, jak dotychczas, na przeciąg sześciu miesięcy.

Świadczenia zamożności, w celu otrzymania ulgowego paszportu zagranicznego, wystawione przez organa policyjne w myśl nowego zarządzenia władz, mogą być wydawane li tylko tym petentom, których dochód roczny nie przekracza 3.600 zł., co się tyczy funkcjonariuszów państwowych to dla tych ostatnich podobne zaświadczenia, wystawia władza przełożona i tylko tym, których pobory miesięczne nie przekraczają 300 zł. Tylko w wyjątkowych wypadkach władze mogą wydać paszport osobom, których dochód jest wyższy od sumy podanej. Zarządzenia te nie dotyczą posłów i senatorów.

## Rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową”



## Wojko Przekora ma głos.

O RYJACH.

Moja wyprawa na księżyc więc się nie udała, tak sama jak się Amundsenowi nie udało dotrzeć do bieguna północnego. Natomiast p. minister Skrzyński ludzi się, że zdoła wykryć „lojalnego” Żyda. Coprawda niema takiego w Polsce ani w Europie, wobec czego p. Skrzyński wybiera aż do Ameryki. Miejmy nadzieję, że ta wyprawa, która Polskę dużo kosztować będzie, zwłaszcza, że p. Skrzyński zapewne nie za płaci skarbowi państwa wygórowanej sumy za paszport zagraniczny, nie będzie bez owocną (dla p. Skrzyńskiego napewno nie!). Ameryka, słynąca z różnych rekordów, któremi prześciga Europę, może też wyhodowała u siebie i takie nadzwyczajne... dziwo.

O tak! Żydzi amerykańscy są pomysłowici. Pożyczili oni nie dawno temu Polsce kilkadziesiąt milionów dolarów na wysocki procent, za którą to grzeczność w Polsce zatrzymano rzekomo pół miliona pasażerów żydowsko-bolszewickich niemających prawa pobytu u nas.

Tych milionów amerykańskich Polska jednak właściwie podobno wcale nie oglądała, bo jakoś tak się stało, że równocześnie wydano z naszej kasy państwowej taką samą gieldom zagranicznym, czyli właściwie żydowskim, na podtrzymanie kursu złotego.

Powtórzyło się więc to samo, co podczas gier magicznych, gdy u magika giną niewiadomo gdzie różne przedmioty. Śmieję się z tego widzowie (i śmieję się magik, jeżeli udział uczestników jest liczny), zwłaszcza, że zaginione przedmioty później zwykle niespodzianie się odnajdują.

I z tej historii o pożyczce amerykańskiej się śmieję — ale, tylko sami magicy, czyli Żydzi, bo społeczeństwu polskiemu

już zaginione sumy nie wrócą, a zatrzyma ono chyba obowiązek spłacenia pożyczki i procentów a co najgorsze żywić musi pół miliona parszywców garbatonosów w chwili, gdy tysiące robotników polskich dla braku chleba w kraju musi szukać zarobku zagranicą.

Ale niech się troszczą o to, panowie Grabscy i Ska, czyli innemi słowy rząd polski, którzy do spółki przyjęli tak wywrotowego magnata jak hr. Skrzyński, robiącego w polityce zagranicznej.

Panu Skrzyńskiemu zaś jego sympatii do Żydów wcale się nie dziwię. Sprzeniewierzyłby się przecież swej tradycji szlacheckiej, gdyby nie miał, jak dawniej każdy szlachcic, swego żyda-pachciarza i faktora.

Prawda, że dziś ten zwyczaj już cokolwiek się zaciera, a to z tej prostej przyczyny, iż na miejscu owych szlachciców osiadł bardzo często Żyd-faktor, a dawniej si panowie jego nieraz obce progi zamiatają.

Pan Skrzyński jednakowoż pragnąłby, widać, odnowić ten dawniejszy zwyczaj na wielkim gospodarstwie państwowem i dlatego naklonił swych współników do zapoczątkowanie ugody polsko-żydowskiej, przywołując ponownie Żydów jako faktorów mających mu ułatwić zdobywanie złotego runa w Ameryce.

Co do mnie, to jabym się tej pomocy cokolwiek bał, nie ze względu na panów Grabskich i pana Skrzyńskiego, ale ze względu na... Polskę.

Ja po mej ostatniej przygody odzegnalem się od żydowskiej wspólnoty... nazawsze. Widać, że nie jestem szlachcicem z sfery p. Skrzyńskiego. Zresztą zanadto ze mnie naigrawa ten łotr Grzęda, mój sąsiad, pytając się codziennie o wieści z księżycy i szczegóły mej jazdy, a osobliwie mego powrotu na ziemię.

Przeuczam już, że długo nie wytrzymam tych zsyderstw i że chyba znowu gdzieś w świat ucieknę.

Czyż ja jednak znajdę na świecie jakiś zaciszny kącik, gdziebym się mógł oddać

z całym spokojem ulubionym moim rozmyślaniom filozoficznym?

Wątpię nawet. Jestem jak liść oderwany od drzewa, który wiatr podrywa sobie dla rozrywki na księżyc, to znowu szasta o ziemię, nie pytając się wcale, czy to boli. — Taki to już ludzki los!

Ale to jest wiadomo każdemu i zresztą nie staje mi czasu, na takie rozmyślenia. Od niedawniej jak wczora jeden z czytelników „Gaz. Narod.”, a więc mój kolega, przychodzi do mnie z zapytaniem, dlaczego Żydzi nie jedzą mięsa świńskiego?

Skąd mu się wzięła taka cętka do stawiania takiego zapytania, nie wiem. Twierdził jedynie, że go to bardzo zadziwia, ponieważ Żydzi lubią bardzo tłuste interesy, a zresztą sądzi, że ja jako przyszyły współnik Cwibelstinka na księżycu wiedzieć to powinienem.

Odpowiedziałem, że chyba dlatego, ponieważ uważają, że to zbyt bliskie pokrewieństwo.

Na to otworzył chłop tak szeroko gębę, że utworzyła się w niej przestrzeń szersza, aniżeli ta, jaka dzieli ziemię od księżycy, a którą to ja dzięki chłopom wydmuchowiskim tak nieszczęśliwie przemierzylem.

— Jakies u nich podobienstwo — zapytał... nosy...

— Zaraz zobaczycie — rzekłem.

Poprosilem więc Grzęde, aby wypuścił parę swinek na podwórzu, których ma całą kupę jako, że dziś nikt inwentarza nie kupuje, i nie miał zaco ich wysłać na wystawę pomorską, gdzie byłby niezawodnie uzyskał pierwszą nagrodę. Nie dlatego jakoby były tak mocne otyłe, a dlatego, że niewiadomo, z czego one żyją.

Otoż widząc te chuderlawe świntuchy, rozbiegające się po podwórzu, pytam się chłopca, co one robią?

A on przyglądając się im odpowiada: Ryją.

— A widzicie — odpowiadam. — Otoż to samo robią Żydzi. Rozpuszczono ich po świecie jak Grzęda rozpuścił swinki swe po podwórzu, i wszędzie, gdzie się znajdu-

ją tam ryją. Ryją pod kościołem katolickim, poryli Rosję, ryją w Anglii, we Francji, we Włoszech, w Chinach; a szczególnie ryją pod Polską i gotowi ją obalić jak świnię Grzędy obaliby jego dom, pod który jak widzicie już się podkopują, gdyby ich nie napędził spowrotem do chlewa. Czy nie racja?

Chłop poskrobał się po łepetynie i powiada:

— A jużci! Ale w takim razie trzeba i to żydostwo napędzić do jakiejś bezpiecznej zagrody, żeby nam Polski nie oballio.

— A naturalnie trzeba, powiadam. Jemno widzicie, że temu jeden nie poradzi... tak się żydostwo porozlazio (nawet po pismach chadeckich ryje). Do tego trzeba nie kilkanaście, ale kilkadziesiąt tęgich głów i rąk. Pan Soka! do tego się nie przyczyni a pan hr. Skrzyński też nie. A nie uczynią tego też ani socjaliści, ani komunisty, bo są pod żydowską komendą, ań też wyzwolency, co się widać wynajęli na fornali u Żydów. Do tego musimy się zabrać my, szczerze polskie chłopy. A czem więcej nas będzie, tem łatwiejsza będzie nasza praca i dla tego też werbujecie nowych czytelników dla „Gazety Narodowej”.

Pomyślał znowu chłop przez chwilę, a potem powiada: Jednak wy Przekora macie tęgą głowę. A nie macie też wcale zamiaru uczynić Żydom żadnej krzywdy. Gdyby bowiem świnki Grzędy popodryły jego zabudowanie, to zostałyby bez dachu i pożywienia. Wy jesteście jak widzę całkiem ludzkim człowiekiem nawet wobec Żydów.

— A, jużci, — odpowiadam — jestem chrześcianinem i kocham tak Żydów, że życzę im wszelkiej pomyślności... w Palestynie, a choćby nawet na księżycu, byleby opuścili Polskę.

Na tem skończyła się rozmowa z moim gościem, która mnie jednak później naba-wiła różnych przykrości. Ale o tem opowiem innym razem.

Wojko Przekora zredukowany polityk.

## Przykazania gospodarcze.

**Zakupujemy tylko polskie wyroby i produkty.**

Poruszyliśmy już kilkakrotnie sprawę naszego złego położenia gospodarczego, które jest powodem zastoju w handlu, bezrobocia, braku gotówki itp. dotkliwych wielce niedomagań. Ponieważ wybrnięcie z tych trudności gospodarczych stało w dzisiejszą największą troskę, więc podajemy poniżej głos w tej sprawie p. posła Sachy, zamieszczamy w „Słowie Pomorskim”.

P. poseł Sacha pisze co następuje:

Zyjemy pod groźą wysokiego niedoboru w bilansie handlowym. Gdyby rozwój stosunków handlowych z zagranicą szedł nadal po dotychczasowej drodze, to doszlibyśmy mniej więcej do 700—750 milionów złotych deficytu w obrocie handlowym w r. 1925. O tyle bowiem wartość przywożonych do Polski towarów przewyższa wartość tego, co sami wywozimy do państw zagranicznych.

W jednym tylko roku wypuścimy z kraju aż 700—750 milionów złotych na zapłatę zagranicznych towarów. Suma ta wynosi prawie tyle, ile jest w Polsce w obiegu pieniędzy!

Już rok 1924 zaznaczył się ujemnym bilansem handlowym, wyrażającym się w sumie 210 milionów złotych. Rok obecny tj. 1925 jest znacznie gorszy. Jednym słowem — za wiele sprowadzamy towarów z zagranicy, a samych za mało wywozimy. Dlaczego? Czy nie umiemy pracować? Czy pracujemy drogo i niedbale? Czy towary polskie są gorsze, niż zagraniczne?

Odpowiedź na te pytania nie jest ani łatwa, ani prosta. Na taki ujemny i dla nas niebezpieczny stan rzeczy składa się bardzo wiele przyczyn. Powojenne rozprężenie, zniszczenie kraju, ruchy wywrotowe, trudności nowo-budującego się państwa — wszystko to rzuca się jak kłoda pod koła toczącego się naprzód kraju.

Najgłówniejszym jednak powodem, do którego można w ostateczności sprowadzić wszystkie przyczyny niedomagań, jest ogromny brak uświadomienia gospodarczego w naszym społeczeństwie. Za mało zastanawiamy się nad zagadnieniami gospodarczymi, a jeżeli nawet o nich niekiedy myślimy, to przeważnie czynimy to z czysto osobistych (może egoistycznych) pobudek. Jedni szukają prędkich i nadmiernych zysków, inni narzekają na własną biedę — a wszyscy skłonni są oskarżać państwo lub naród o to, że jest inaczej, a nie tak, jakby sobie tego życzyli.

Gdyby ci wszyscy, którzy są niezadowoleni ze swojego losu, zechcieli się czasem zastanowić nad sprawami gospodarczymi ze stanowiska państwowych interesów (a nie z pobudek wyłącznie egoistycznych), — wówczas zarówno poszukiwacze wielkich zysków, jak i poszukiwacze pracy, doszliby prawdopodobnie do zgodnych poglądów i wniosków.

Posłuchajmy np. tego, co nam mówią cyfry. Wśród wielu towarów zagranicznych, przywożonych do kraju, znajdują się też takie, bez których moglibyśmy się obejść, albo które moglibyśmy zastąpić towarami krajowymi, polskimi.

Towary (miliony złotych)	Przywóz	
	Rok 1924	Styczeń i luty 1925
Mąki, sól, kasze	63,4	23,4
Owoce, jagody świeże	25,7	4,9
„ „ susz.	2,6	2,9
Ryby świeże	6,4	2,0
„ susz., wędzone	25,2	6,6
Obuwie	37,0	6,3
Kosmetyki, pachnidła	3,1	0,4
Tabor komunikacyjny	38,3	4,9
Tkaniny jedwabne	31,2	3,9
Odzież i konfekcja	68,6	18,3
Galanteria	13,1	2,5
<b>Razem</b>	<b>314,6</b>	<b>76,1</b>

Blizsze zbadanie tych cyfr musi doprowadzić nas do wniosku, że zarówno kupiectwo, jak i społeczeństwo polskie, ogarnięte jest jakąś „zagraniczną” gorączką, która każe omijać wyroby krajowe, a szukać zagranicznych. Czyż naprawdę Polacy nie mogliby jeść kra-

jowych jabłek, jagód, ryb, kaszy i maki? Czy muszą koniecznie kupować te towary zagranicą? A odzież, obuwie, kosmetyki, galanterja i t. p. — czy także muszą być zagraniczne?

Przecież każdy milion, wydany np. na zagraniczne obuwie (przeważnie niemieckie!) jest wsparciem dla zagranicznych fabryk, a zubożeniem własnego kraju, bratniego robotnika (szewskiego, garbarskiego i t. d.). Taniłość? Tak! To, co „zarobimy” na tanim towarze zagranicznym, musimy nieraz kilkakrotnie oddać na zapomogi dla bezrobotnych, na kredyty przemysłowe, na podtrzymanie kursu złotego itd. Czy to jest zarobek? Gdybyśmy na to zagadnienie spojrzeli jako na całość i na wszystkie jego następstwa, tobyśmy nie tak śmiało mówili o „taniłości”.

A robotnik? I do niego cyfry powyższe powinny przemówić. Do kupca także! Bez wspólnej solidarności wytwórcy, pośrednika i spożywcy nie może być mowy o zmianie tego stanu rzeczy. Niekiedy drobne wydarzenie powoduje wielkie skutki.

Gdy Czesi rozpoczęli walkę o samodzielność gospodarczą, wtędy kobiety czeskie postanowiły używać tylko czeskich rękawiczek bez względu na to, że były one początkowo gorsze i nie tak wykwintne, jak zagraniczne. Z tego postanowienia, wprowadzonego w życie i przestrzeganego przez długi okres czasu (tak!), zrodził się wielki, czeski przemysł rękawiczny. Takich przykładów można przytoczyć bardzo wiele.

Z porównania cyfr wywozu i przywozu wyłania się dla nas wielkie przykazanie gospodarcze: Wystzegajmy się sprowadzania i kupowania towarów zagranicznych, zwłaszcza tych, które można zastąpić krajowymi. Jest to zagadnienie pierwszorzędne znaczenia dla rozwoju państwa i narodu.

### Daleki Wschód wre.

**Fanatyczna odezwa generała Feng do wojsk chińskich.**

Gen. Teng wystosował następującą instrukcję do armji Kuomintang w Honanie i do własnych wojsk. Wspominając o zastrzeleniu Chińczyków w Szang-haju i innych miastach chińskich instrukcja mówi:

— „Straty, które naród poniesł na skutek zamordowania swych braci są nieobliczalne. Lecz to nie wystarczy krwiotozrym psom angielskim i gdyby Anglii mogli pofolgować swym brutalnym instynktom, nie spoczęłby prędzej, póki nie wytepill całej rasy chińskiej.

„Jeżeli sobie spokojnie rozpatrują położenie spozstrzegam zbliżającą się wielką katastrofę”.

„Doszliśmy do krańca naszej cierpliwości i naszych przyrzeczeń. Rozpaczliwe sytuacje wymagają rozpaczyliwych środków, bez względu na następstwa”.

Następnie domaga się instrukcja, by wszyscy oficerowie nosili czarne, żałobne znaki po poległych, wszystkie budynki państwowe i wojskowe wywiesiły na znak żałoby chorągwie na pół masztu. W garnizonach mają oficerowie dwa razy dziennie odbywać zebrania i referować żołnierzom o wypadkach szanghajskich i innych.

**Wszyscy mają przysiąc, że umrą, by uratować Chiny.** Instrukcja kończy się:

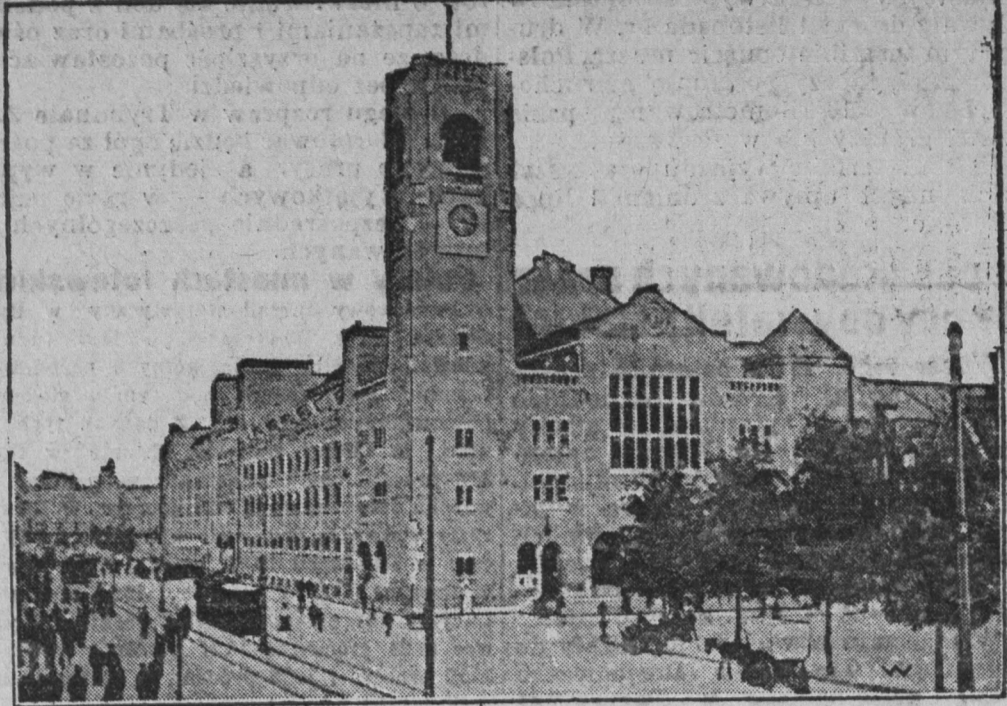
— „Ja, gubernator Chin północno-wschodnich, jestem zdecydowany raczej umrzeć aniżeli być świadkiem nieszczęścia naszego kraju. Jeżeli zamiera dusza człowieka, niema żadnej nadziei. Przysięgacie wszyscy, że pomścicie wielką krzywdę, którą wyrządzono naszej Ojczyźnie”.

Trudno będzie Europie, a szczególnie Anglii, powstrzymać fanatyzm chiński.

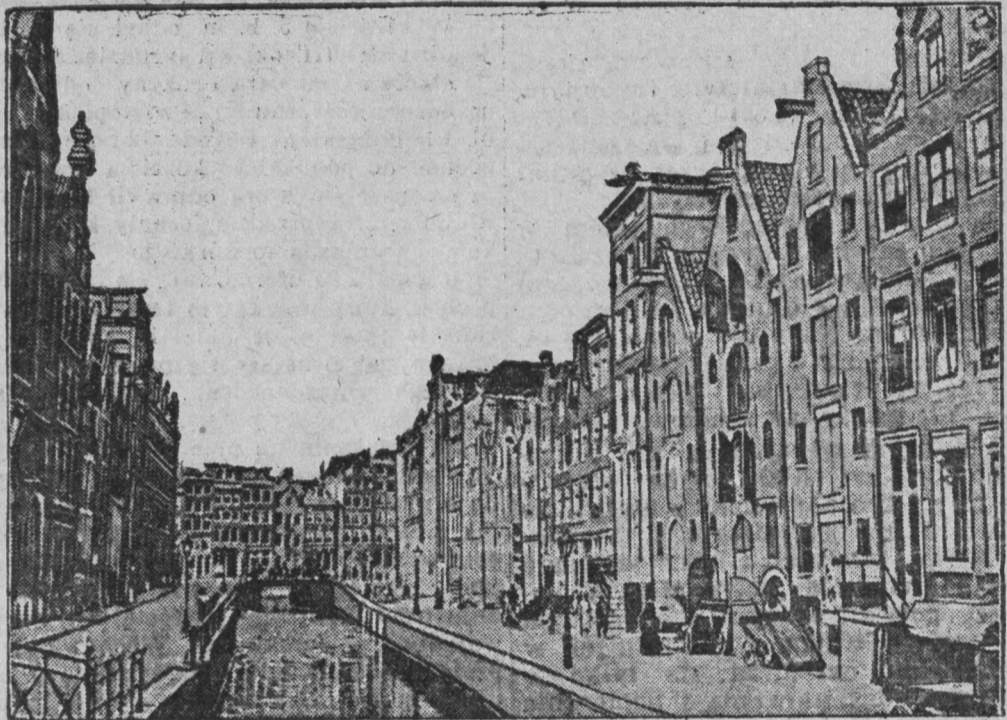
### Rząd, Żydzi i Palestyna.

Dnia 1 lipca przed wyjazdem do Paryża min. Skrzyński wystosował do p. Nahuma Sokolowa, prezydenta egzekutywy syjonistycznej, następujące pismo:

„Szanowny Panie! Korzystając z pobytu pana w Warszawie i po wysłuchaniu jego wyczerpującego i wszechstronnego referatu o stanie i rozwoju Palestyny w związku z zakładającym się tam ogniskiem narodowym dla narodu żydowskiego, w myśl mandatu, otrzymanego przez Anglię przyjemnie mi jest oświadczyć, że rząd polski śledzi z żywym zainteresowaniem rozwój usiłowań organizacji syjonistycznych, zmierzających do odrodzenia indywidualności na-



TYPOWA ULICA Z KANAŁEM.



650-LECIE AMSTERDAMU.

Miasto Amsterdam obchodzi w roku bieżącym swe 650-lecie. Dla uczczenia rocznicy tej urzędza historyczne towarzystwo Amstelodanum szereg wystaw w dniach od 5 lipca do 15 sierpnia, m. i. wystawę dzieł sztuki amsterdamskiej od wieków średnich do 17-stulecia, która zawierać będzie kilka cennych dzieł Rembrandta. Wystawa historyczna da pogląd na rozwój miasta które w r. 1813 liczyło 180 000 mieszk. a dziś posiada przeszło 700 000.

rodowej i kultury żydowskiej na gruncie jej historycznej kolebki rodowej.

Rozumiejąc, że rozwój tych usiłowań, owianych duchem humanitaryzmu, nie może dotknąć w niczem praw i interesów innych narodowości, zamieszkałych w Palestynie oraz sytuacji miejsc świętych tak drogich wszystkim katolikom i narodom chrześcijańskim wogóle rząd polski będzie w granicach ustaw Związku Narodów i zgodnie z duchem traktatów międzynarodowych udzielał swego moralnego poparcia tym godnym uznania staraniom w których upatruje dążność do postępu na polu cywilizacji i pokoju”.

Al. Skrzyński.

Warszawa, dnia 1 lipca 1925.

Z tego powodu posłowie Związku Ludowo-Narodowego zgłosili wczoraj interpelację tej treści:

„Ogłoszone w dniu 2 lipca r. b. pismo min. spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego do N. Sokolowa, wywołuje w szerokich sferach społeczeństwa polskiego żywe zaniepokojenie, zwłaszcza w związku z rokowaniami rządu, prowadzonymi od dłuższego czasu z Klubem Sejmowym Żydowskim. Rozumiemy dobrze, że rzeczą jest rządu porozumiewanie się z klubami sejmowymi w sposób, jaki za stosowny uzna, nie mamy też nic przeciwko temu, aby zgodnie z konstytucyjnym równouprawnieniem Żydzi mieli możność zakładania odrębnych szkół żydowskich i pielęgnowania w nich swoich właściwości i uczuć religijnych. Żaden jednak odłam obywateli polskich nie może być traktowany jako mocarstwo, z którym zawiera się pakt z pośrednictwem cudzoziemców, którzy występują jakby przedstawiciele owego mocarstwa. Żydzi, będący obywatelami polskimi, są narówni z innymi obywatelami obowiązani do wierności dla Rzeczypospolitej Polskiej, do szanowania ustaw i władz polskich i sumiennego spełniania obowiązków publicznych, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza, niezależnie od tego, czy Polska popiera ich dążenia w Palestynie, lub co byłoby właściwsze, nie miesza się do tych spraw, dzisiaj wysocę drażliwych i spornych w polityce międzynarodowej. Podpisani zatem są zniewoleni zapytać pana preze-

sa rady ministrów i p. min. spraw zagranicznych:

Czy pp. ministrowie skłonni są udzielić wyjaśnień z jakich powodów i w jakim celu wspomniane pismo p. min. spraw zagr. do N. Sokolowa zostało wystosowane?”

### Przed wyjazdem optantów.

Pierwszy termin opuszczenia Polski dla optantów niemieckich upływa z dniem 1 sierpnia. Do dnia 1 sierpnia wyjechać mają ci z pośród optantów, którzy nie posiadają żadnych nieruchomości. A takich jest najwięcej, tak iż w pierwszym terminie opuści granice Polski przeważająca część optantów, w tem około 1.200 samych tylko urzędników gospodarczych z Wielkopolski i Pomorza.

Niektórzy z optantów przenieśli się już do Niemiec, przed obowiązującym terminem, przeważająca jednak większość nie chce opuścić Polski. Toteż do władz napływają masami wnioski o unieważnienie opcji lub przedłużenie terminu wyjazdu. Władze stoją zasadniczo na stanowisku, że przedłużenie opcji nie jest możliwe, odrzucają też tego rodzaju wnioski, w wyjątkowych jedynie wypadkach w razie bezwzględnej konieczności (np. w razie choroby optanta) godzą się na przedłużenie terminu. Na nic nie zdają się też żadne interwencje osób postronnych, które szukają protekcji dla mających wyjechać optantów.

Godzi się tu przypomnieć postanowienie konwencji wiedeńskiej, w którego myśl optant, pozostały w Polsce, po upływie terminu wyjazdu traci na zawsze prawo przyjazdu chociażby na dzień tylko do Polski. Tego rodzaju oponsy optant uważany będzie za wydalonego.

W myśl konwencji wiedeńskiej optantowi nie wolno bez specjalnego pozwolenia przyjechać do Polski na dłużej jak na 21 dni w roku.

**LIPIEC W PRZYSŁOWIACH LUDOWYCH.**

Miesiąc największych upalów, a zarazem największej u nas pracy na polach. Ka- nikułę po staremu liczone od św. Małgo- rzaty do św. Bartłomieja, a na Bartłomiej wielu silnych gospodarzy już siew żyta za- czynają. Na wiosnę ratowano się medycy- ną tradycyjną, puszczaniem krwi od wzbu- rzenia hunitarów, w kanikulę lekarze inne środki... doradzali.

Ze wspomnień po starych pisarzach na- szych widać, że rzepa należała do zwyk- łych ubogiego ludu pokarmów, i dosyć jej stało. Duńczewski jeszcze powiada:

„W lipcu z nie małą nadzieją  
Gospodarzy rżepy sieją.

Ci na Kilina dolę,  
Inni Małgorzatę wołają”.

Dnia 2-go lipca Nawiedzenie N. Panny  
Marji wróżyło, jeżeli deszcz padał, czter-  
dzieści dni dżdżystych.

„Gdy w Nawiedzenie deszcz pada,  
Czterdzieści dni ulewa nie lada”.

Dnia 4-go przypadało św. Prokopa, a  
„O świętym Prokopie  
Żyto w snopie” (?)

Inne mówią:  
„Święty Prokop  
Marchwi ukop”.

Słuszniej o żniwach mówi przystawie,  
tyczące się dnia 15-go, Rozesłania Aposto-  
łów:

Ledwie miną rozesłanie,  
A już z sierpem zaczął tańczyć”

Toż samo oznacza inne przystawie o  
Marji Szkaplerznej, dnia 16-go:

„Wraz z Szkaplerzną Matką,  
Na zagon czeladko!”

Z młodego ziarna robiono z początku  
kaszę (dn. 20);

„Na świętego Eliasza  
Z nowego wiatku kasza”

Na św. Jakób, dnia 25 deszcz był po-  
strachem gospodarzy, a padał dosyć często  
w tej porze. Oprócz tego, że naturalnie  
kopy w polu psu, zboże rosło, ale przypy-  
sywano mu psucie się żołądźci:

Lub:  
Gdy deszcz w Jakobówkę,  
Nie zobaczysz dębówkę”.

Od 26-go lipca św. Anny, ranki i wie-  
czory poczynają być chłodne, zwiastowała  
się już jesień:

„Od świętej Hanki,  
Zimne wieczory i ranki”.

A o św. Marcie (dn. 29) mówiono:  
„Od świętej Marty  
Płać za żniwa, dawaj kwarty”.

Dla ludu pomimo pracy wielkiej, jest to  
miesiąc pociechy, bo plon całorocznego  
trudu zbierał się pod dach. Zwykle w lip-  
cu, albo najdalej w sierpniu odbywały się  
tzw. „dożynki”, w niektórych stronach  
zwane „zażynki”, lub „ozżynki”. Są to u-  
roczystości wiejskie, towarzyszące rozpo-  
częciu i dokonywaniu zbiorów. Gromada  
ze śpiewami stosownymi przychodziła do  
dworu z wieńcem, przyjmowano ją ucztą i  
muzyką, a często zabawa odczoła długo w  
noc się przeciągała. Najpracownitsze pro-  
downice otrzymywały oprócz tego podarki.  
Niektóre pieśni tradycyjne są bardzo da-  
wego pochodzenia.

W tym miesiącu dojrzewają owoce, w  
lasach Wołynia i Podola rumienią się  
trzęsienie, pierwsze gruszki przychodzą na  
św. Małgorzatę, zbiera się maliny, na po-  
lach niebieskie kwiaty lnu wabią oko.

**Stracenie ludożerców.**

„Journal Des Debats” opisuje epizod  
stracenia ludożerców w Victorii na wy-  
spie Gwinei.

Nad brzegami rzeki Nuner mieszka  
bardzo pierwotny szereg ludzi, Landu-  
minów, holdujących mimo surowych  
kar do dziś dnia zasadzie żyjadnia  
św. bliźnich, przyjac.óf i nieprzyja-  
ciól. Członkowie pewnej sekty nie mo-  
gą się wyżyć tradycyjnych pozostało-  
ści, w mniemaniu, że siła tych ludzi,  
których zjedzą przejdzie na nich. Jako  
przysmak uchodzi wątroba.

Przed kilku dniami znikło z osady  
kolonistów francuskich dziecko. Pe-  
wien celnik z Victorii znalazł je w o-  
plakany i nerwowym stanie w lesie.  
Ufało ono opowiedzieć tyle tylko, że  
zostało porwane przez czarowników i  
miało być zarżnięte. Śledztwo wykaza-  
ło, że istotnie istniał zamiar ofiarowa-  
nia dziecka. Między innymi znalezo-  
no podczas śledztwa pod drzewem zako-  
pane naczynie z mięsem ludzkim.  
6-ciu ludożerców udowodniono zbrod-  
nię i skazano ich na śmierć. Jeden z  
nich 60-letni starzec zabił 11 ludzi i  
zjadł z towarzyskami swemi podczas  
obrzydlwych uroczystości. 70-letnia żo-

**Dobra a tania książka dla każdego!**

„Książka to przyjaciel! Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez  
książek! A dom bez książek to ciemna jaskinia.

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej  
Biblioteki „Biblioteka Domu Polskiego” wydaje za rekordowo niską cenę 40 gr.  
w prenumeracie z przesyłką do domu, tom w niczem nie ustępujący wydawnic-  
twom droższym.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje co dziesięć dni tom zawierający do 180  
stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory  
autorów polskich i obcych uwzględniając jednak przede wszystkim pisarzy polsk.

Biblioteka Domu Polskiego dotychczas wydała 15 tomów następujących  
autorów: I. J. Kraszewskiego, Winc. Kosciakiewicza, M. Rodziewiczówna, A. Ossen-  
dowskiego, Henryka Rzewuskiego, Wołodego Skiby, Mieczysława Smolarskiego,  
Andrzeja Struga, Wincentego Rapackiego, Edwarda Słoińska i innych.

W przygotowaniu utwory: Kazimierza Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskie-  
go (Ela), Aitura Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzbńskiego, J. Maciejewskiego,  
Z. Kaczkowskiego, J. Korzenińskiego i innych.

Prenumeratorzy nasi dojdą z czasem do posiadania wartościowej  
biblioteki domowej za nadzwyczaj niską cenę nie uszczuplającą w niczem ich  
budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi

**Kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 60 gr.  
Półrocznie (za 18 tomów) 7 zł. 20 „  
rocznie (za 36 tomów) 14 złotych.**

Wysyłający prenumeratę mogą otrzymać komplety od pierwszego tomu.

Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymają w listopadzie br. ozdoba

szafkę na 100 książek Biblioteki Domu Polskiego, darmo. — Szafka ta w zako-

niańskim utrzymaniu stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. 9779,  
(Biblioteka Domu Polskiego — Warszawa, Nowowiejska 27), (G.N.16  
lub przekazem pocztowym na powyższy adres.

**BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO**  
WARSZAWA, Nowowiejska 27.

**KALENDARZ.**

Table with 3 columns: Piątek 10, Sobota 11, Niedziela 12. Subtext: 7 Braci śpiąc., Piusa I. p., 6 po św.

— Z targu. Ostatni targ wtorkowy przy-  
niósł szereg nowalij, jak fasola zielona po 50  
gr, kapusta po 1-2 zł, kapusta włoska po 50  
gr do 1 zł (za główkę). Geny jaj zmianie nie  
uległy, natomiast cena masła nieco się pod-  
niosła; sprzedawano po 1.60 do 1.70 za funt.  
Jagody dostarczono na targ w znacznej ilości,  
szczególnie jagody czarne po 30-40 gr za  
litr, poziomki po 60-80 gr, maliny po 80 gr,  
perzeczki po 30 gr, agrest po 50 gr, wiśnie po  
60-1 zł, pomidory utrzymały się w cenie  
2.50-3 zł, kalarepę sprzedawano po 50 gr.  
za mendel, kartofle młode po 10-12 gr funt,  
buraki po 20 gr, szparagi jeszcze można było  
otrzymać po 1-1.20 zł za funt. Uderzała  
wielka obfitość kwiatów, w szczególności go-  
rdzików.

**CO BĘDZIE ZA LAT DZIESIĘĆ?**

Za lat dziesięć w każdym polskim do-  
mu, który prenumerować będzie stale  
„Bibliotekę Domu Polskiego”, stać będzie  
ładna wysoka, w półko-zakopańskim  
stylu utrzymana szafa biblioteczna z pla-  
skorzezbą Adama Mickiewicza u szczytu.  
Na półkach za szybami stać będzie przy-  
czytanych już przez dwa pokolenia 360  
książek największych mistrzów słowa pol-  
skiego, największych poetów świata i naj-  
większych umysłów techniki i wiedzy  
współczesnej. Dwa pokolenia przeczytały  
całą tę pełną szafę, trzecie czytać, żyć i  
kochać Naród będzie się z tej szafy uczyło.  
Z tego miejsca w domu promieniować  
będzie potęga, wiedza, światło...  
To będzie najulubieńszy zakątek w do-  
mu dla młodych i dla starych.

**KRADZIEŻ W GÓRSKU.**

Górk, pow. toruński. W nocy z 26. na  
27. czerwca skradziono rolnikowi p. Kar-  
czewskiemu z Górka buhaja o wadze  
ok. 10 ctr. Złodzieje zabili zwierzę na  
miejscu, potem je zabrali. Sprawców do-  
tąd nie wykryto, mimo energicznego śledz-  
stwa policyjnego.

**KOSZTOWNE STRZELANIE NA WIWAT.**

Świnieki, pow. brodnicki. Panna Marja  
Gasińska, strzelając w niedzielę 28. 6. po poł.  
na wiat, postrelała na śmierć konia. Do-  
brze, że się obyło bez ofiar w ludziach. Wypa-  
dek ten wian być przestrożą dla wszyst-  
kich, którzy lubią posługiwać się bronią dla  
zabawy.

**CIĘŻKI WYPADEK SAMOCHODOWY POD ŚWIECIEM.**

Gruczno, pow. świecki. W niedzielę 5.  
dn. rano wybrali się państwo Stempkow-  
scy z Pakości w towarzystwie p. dyr. Kitt-

la i jego żony z Żnina samochodem do  
Grudziądza, celem zwiedzenia wystawy.  
Nieszczęście chciało, że pod Gruczmem w od-  
ległości 15 klm. od Świecia, samochód ja-  
dący z górki, wpadł w rów przydrożny,  
wyrzucając z siebie pasażerów. Jeden z  
nich inż. Stempkowski uderzył się przy-  
tem głową tak nieszczęśliwie o drzewo, że  
momentalnie nastąpiło zakrwawienie móz-  
gu, które spowodowało natychmiastową  
nieprzytomność umysłu. Inne osoby prócz  
szofera, poniosły lżejsze lub cięższe kon-  
tuzje. Wypadek ten nastąpił około 11,30  
przed poł. W kilka minut później przy-  
był na miejsce kszadz, który konającego  
St. oparzył olejami św. W dwie godziny  
po nieszczęśliwym wypadku stwierdził  
przybyły lekarz śmierć.

Sp. Stefan Stempkowski, długoletni dy-  
rektor techniczny cukrowni pakozkiej, na  
te stanowisko zasłużył się dobrze cukrow-  
nictwu polskiemu i cieszył się ogólnym  
poważaniem. R. i. p.

**ODPUST M. B. LIPSKIEJ.**

Lipy, pow. lubawski. W święto Nawiedze-  
nia M. Boskiej (2 bm) odbył się tu doroczny  
odpust. Już w wigilię święta od rana groma-  
dziły się w Lubawie rzesze pątników, z róż-  
nych stron, nie tylko z okolic Lubawy, lecz i  
z dalszych okolic, jak z Miawy, a nawet z  
pod Warszawy. W wigilię o 3-iej po poł. wyrū  
szyla z kościoła farnego w Lubawie wspania-  
ła procesja z cudownym obrazem, niesionym  
przez ks. wik. Tegowski. W Lipach odpra-  
wił nieszpory ks. Józefowicz z Kowalew, a  
kazanie wygłosił ks. prob. Dunajski ze Złota-  
wa. W uroczystość samą, w środę, udział  
wiernych był bardzo wielki. Uroczystą sumę  
odprawił ks. pref. Gordon z Lubawy, zaś ka-  
zanie wygłosił ks. Sowiński z Rumiana. Na  
wotywie wygłosił kazanie ks. Ptaszyński z  
Koszelew, na zakończenie ks. wik. Tegowski.  
W uroczystej procesji wrócili wierni około  
9-iej wiecz. z cudownym obrazem do kościoła  
farnego w Lubawie.

Staraniem ks. dziekana Kasyny buduje się  
kamienny mur naokoło cmentarza w Lipach.  
Chociaż budowa na odpust jeszcze nie była  
ukończona, budziła jednak ogólny podziw, uz-  
nanie i wdzięczność, gdyż potrzebę ogrodze-  
nia cudownego miejsca od lat całych już od-  
czuwano. Bardzo pięknie przedstawia się po-  
tężna kamienna brama na stronie połud-  
niowej.

**KONIEG STRAJKU U JEWELOWSKIEGO.**

Osie. Strajk w tartaku Jewelowskiego  
skończył się nareszcie. W środę 1 bm. przyje-  
chał tu zastępca starosty świeckiego i zdołał  
pogodzić strony powąsnione. Otdąd robotnicy  
będą pobierali 48 gr. za godzinę, tj. 9 gr. wię-  
cej niż przedtem. — Jest to znamienne, że u  
Żyda Jewelowskiego strajki są dość częste  
gdy tymczasem na tartaku p. Kupicy (firma  
chrześcijańska) strajków niema nigdy, gdyż  
ta firma zastosowuje się do taryfy, czego Je-  
welowski nie czyni.

**NAGRODA ZA PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.**

Tezew. Pomocniczy maszynista p. Franci-  
szek Winter otrzymał w tych dniach pisem-  
ną pochwałę za sumiennosc i zrozumienie o-  
bowiazków swych jak również przytomnośc  
umyslu, okazaną podczas katastrofy kolejo-  
wej pod Starogardem 1 maja, oraz remunera-  
cję w wysokości 500 złotych.

**W SOPOCIE NIE CHCĄ POLAKÓW.**

Sopot. Sezon w Sopocie zapowiada się  
nieszczęśliwie. Pensjonaty stoją przeważnie  
pustką, gdyż z Polski przybyło bardzo nie-  
wielu letników, raz dlatego, że Sopot jest  
droższy od Gdyni i Helu, a powtóre dlatego,  
że wroga dla Polaków atmosfera nie uprzy-  
jemnia pobytu w Sopocie. Czyni się tu  
wszystko, by Polaków odstręczyć; w ogrodzie  
domu kuracyjnego wygrwa „Schupo” mar-  
sze pruskie, a członkowie organizacji nacio-  
nalistycznych napastują mówiących po pol-  
sku.

Ostatnio ujawniają się tu również tenden-  
cje antyżydowskie. Coraz, częściej słychać  
okrzyk: Juden raus! często też zachodzą wy-  
padki poturbowania Żydów. Akcją antyży-  
dowską na większą skalę zapowiadają orga-  
nizacje szowinistyczne w połowie lipca.

**SAMOBÓJSTWO Z ROZPACZY.**

Radzyn. Tutejszy nauczyciel p. Sz., do  
znawszy zawodu miłosnego, targnął się z  
rozpaczy, w chwili rozstroju władz umysło-  
wych, na swe życie. Nieboszczyk był złoży  
codo piero egzamin kwalifikacyjny i miał za-  
pewnioną posadę kierownika szkoły wydzia-  
łowej we Wrześni. 2 bm. odbył się jego po-  
grzeb na cmentarzu katolickim, a kondukt za-  
łobny prowadził proboszcz miejscowy; udział  
w pogrzebie był liczny tem więcej, że Sz. był  
działaczem społecznym.

Pijak unieszczęśliwiał siebie i rodzinę,  
przepija rozum, pieniądze, czas i spokój  
domowy.

Ks. Karol Antoniewicz.

na jego twierdzi, że żywi się tylko dzie-  
ćmi i ma nadzieję odmłodnieć w ten  
sposób. Skazańców zastrzelono w gru-  
pacz po trzech.

— Możesz mnie zabić — odezwał się  
starzec do żołnierza — ale nie sprawisz  
mi żadnego bólu. Z dumnie podniesio-  
ną głową stanął przed lufami karabi-  
nów.

Żona jego kiedy jej przeczytano wy-  
rok, odezwała się tylko jednym sło-  
wem: dziękuję!

Natomiast czterech ich towarzysze o-  
kazwali wielki strach i trzeba było ich  
przemocą pociągnąć na plac stracenia.

**ZBROJNY OPÓR OPTANTA NIEMIEC-  
KIEGO.**

4. lipca b. r. komendant posterunku  
policji w Małej Wsi (pow. toruński),  
przodown. Walkowiak wraz z posterunk.  
Komozińskim udali się w godzinach ran-  
nych nad Wisłę celem spatalowania wy-  
brzeża. Gdy byli w drodze, zawiadomiono  
ich, że mieszkaniec M. Wsi Niemiec-  
optant Otton Ulbert zjecha się nad swoi-  
mi rodzicami, grozi im zastrzezeniem i pod-  
paleniem domu. Udali się więc do miesz-  
kania U., gdzie jednakże nie znaleźli go.  
Poszukując dalej skierowali się do stodo-  
ły. Gdy zamierzali przeszkukać strych nad  
stodołą i w tym celu weszli na drabinę  
tam prowadzącą, z góry, z ukrycia padły  
4 strzały; kula ugodziła w pierś przodow.  
Walkowiaka, druga zaś zraniła go w rękę  
Walkowiak spadł z drabiny, przytlaczając  
swoim ciężarem post. Kom., który w tym  
momencie znajdował się na niższych  
szczeblach drabiny. Obaj upadli na kle-  
pisko. Korzystając z tego złoicyńca zesko-  
czył po strychu, dał do leżących kilka strza-  
łów z pistoletu „parabellum” raniąc post.  
Komorińskiego w lewe udo, poczem rzucił  
się do ucieczki w kierunku lasu. Pom-  
imo zranienia poster. Komos. puścił się za  
nim w pogoń, strzelając z rewolweru. —  
Ulbert, uciekając, odwracał się i strzelał  
z dwóch rewolwerów do ścigającego go  
policjanta. Strzelanina trwała zanim ści-  
gany znikł w gąszczu lesnym.

Po otrzymaniu telefonicznego zawiado-  
mienia o wypadku komendzie powiatowej  
policji państw. w Toruniu, niezwłocznie  
wysłano na miejsce kilku policjantów na  
motocyklach. Zarządzone obława nie da-  
ła jednak żadnych wyników.

Rannym policjantom pierwszej pomocy  
na miejscu udzielił dr. Jacobsohn, poczem  
przewiózł ich do szpitala diakonisek. Ra-  
na, jaką otrzymał przod. Walkowiak w  
pierś nie jest zbyt niebezpieczną, gdyż na  
szczęście, kula ugodziła w znajdującą się  
w bocznej kieszeni munduru papierosnicę,  
która zmniejszyła znacznie siłę uderzenia.

Pijaństwo nas gubi, a Żydów bogaci.  
Wódka jest największym naszego kraju  
nieszczęściem.

Jędrzej Śniadecki.

**SKZODY GRADOWE NA KUJAWACH.**

Inowrocław. Niedzielny grad, który spadł podczas popołudniowej ulewy, poczynił znów poważne szkody w zbożu na Kujawach. Z Szadłowic i Edwinowa donoszą, że straty powstałe przez niedzielny grad dochodzą w życie do 40 proc., w innych zbiorach 20 proc. Jest to już druga klęska gradowa w roku bieżącym. Pierwsza niebawem silna, bo dochodząca do 100 proc., ostatnia lżejsza, lecz i tak obniżająca widoki na bogate zbiory.

**ZBRODNI W RESTAURACJI.**

Poznań. Poznańska restauracja „Palais Royal” stała się widowiskiem zabójstwa. Dnia 3 bm. o godz. 12 w nocy weszli do lokalu Bogdan Olszyński, kupiec z Nakła. Krzykliwie i w wysokim stopniu nieprzyzwoite zachowanie się podchmielonego gościa skłoniło kierownika restauracji p. Andrzeja Maciaszczyka do interwencji. Na spokojne, ale stanowcze żądanie opuszczenia lokalu, Olszyński odpowiedział w sposób prowokujący, używając słów obrażających i ordynarnych wyzwisk. Nagle zaś błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i strzelił w pana Maciaszczyka, raniąc go ciężko w czoło. Tragicznie zakończone zajście wywołało wśród licznie zebranej publiczności ogromne wrażenie. Obecni na sali lekarze zajęli się natychmiast broczącym we krwi panem M. i po udzieleniu mu pierwszej pomocy zarządzili przewiezienie ofiary zamachu do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarł. Jednocześnie zaalarmowano najbliższy posterunek policji, który ratującego się ucieczką sprawcę zabójstwa, zaarrestował, chroniąc go zarazem od prób samosądu ze strony oburzonej publiczności.

**KAPRYSY PIORUNA.**

Radom. W nocy z soboty na niedzielę, podczas gwałtownej burzy, jaka przeciągnęła przez powiat radomski, uderzył piorun na probostwie w Wołanowie. Piorun wybrał sobie stodołę. Rozbił w drobne kawałki jeden jej róg, poczem przeleciał na drugi róg, załatwiwszy się z nim w ten sam sposób. Charakterystyczne, że piorun oszczędził życie leżącemu w stodołę, w odległości pół metra od rogu, woźnicy oraz parze koni, stojących w tejże stodołę, zasypując ich tylko drzazgami. Mienie, znajdujące się w stodołę, również nie uległo zniszczeniu.

**PO POWODZI.**

Kraków. Z ulic Krakowa i z Błoń, oraz parku Jordana i boisk sportowych ustąpiła już woda prawie zupełnie, odsłaniając zamulone i zanieczyszczone przestrzenie. Również woda spłynęła w zupełności kanałami do Wisły, tylko w Dąbju, gdzie zepsuty jest kolektor, pozostała na większej przestrzeni, tworząc jezioro, które ma być wypompowane. Najgorzej przedstawiają się skutki powodzi w mieszka-

niach zalanych wodą. Poczyniła ona tam wielkie spustoszenia, podrywając podłogi i nasycając wilgocią mury. W wielu domach, skąd lokatorzy wyjechali na letniska, zamykając mieszkania parterowe i suterenowe, woda zniszczyła urządzenie i meble. W wypadkach poderwania podłogi przez powódź, straż pożarna przystąpiła do pompowania wody. Osuszanie mieszkań odbywać się będzie przy pomocy piecyków koksowych.

**ŚNIEGI W LIPCIE.**

Kołomyja. W ub. tygodniu na Czarnohorze i Gorgonach spadły dwukrotnie śniegi, co spowodowało prawie natychmiastowe znaczne obniżenie się temperatury. Bydło i owce pasące się na połoninach, skutkiem chłodu i śnieżnej zamieci musiano spędzić w doliny. Wiele owiec padło wskutek zimna.

**Rozmaitości.****ŁODZIĄ PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI.**

Pewien dziennik duński wyznaczył milion koron nagrody dla śmiałka, któryby przejechał ocean w zwykłej łodzi. Znalazł się oczywiście człowiek, który pokusił się o nagrodę zresztą zupełnie bezinteresownie, bo nagrodę zamierza użyć dla pobudowania w Kopenhadzie lazienek. Śmiałkiem tym jest porucznik Iles Schmidt. W tym celu zbudował łódź długości 5 i pół metra. Schmidt rozpoczął w ubiegłą sobotę podróż próbną z Kopenhagi wpierw do Gothenburgu, potem wzdłuż wybrzeża norweskiego do Bergen, koło wysp szotlandzkich do Færøer i zpowrotem okrętem do Kopenhagi. W razie udania się eksperymentu, podróż transoceaniczna łodzią rozpoczęłaby się w najbliższych dniach. 2.300 mil morskich, około 3.000 klm. zamierza Schmidt przebyć w łupinie z 140 funtami żywności a 800 funtami ogólnego obciążenia. Podczas snu będzie Schmidt wyrzucał 6 kotwic, a będzie spał na dnia łodzi.

**ŻYWCEM POGRZEBANA W CEMENCIE.**

W słynnym mieście filmowem amerykańskim Los Angeles dentysta dr. Tomasz Young nakłonił swoją żonę do poddania się operacji dentystrycznej. Podczas tej operacji zatrzał ją zapomocą gazu, a następnie wrzucił zwłoki do cysterny wypełnionej cementem. Rzeczoznawcy sądowi po obejrzeniu zwłok nabrali jednak przekonania, że żona dentysty nie umarła po uśpieniu gazem, lecz była tylko oszołomiona i żyła w dalszym ciągu. Wynika stąd, że dentysta jeszcze żyjącą kobietę wrzucił do cysterny. Prokuratorja zatem zmieniła poprzednie oskarżenie i stwierdziła, że nie chodzi tutaj o otrucie, lecz o pogrzebanie żywcem człowieka. Jest to

zbrodnia, której kronika kryminalna Stanów Zjednoczonych do tej pory jeszcze nie znała.

Przyczyną zbrodni dr. Tomasz Younga była chciwość. Jego żona posiadała znaczny majątek osobisty, sięgający w miliony dolarów. Dr. Young z pomocą morderstwa chciał się stać właścicielem tego majątku. Jego zeznanie, że dopuścił się zbrodni pod wpływem gniewu, okazało się kłamliwe. Podczas śledztwa wyszedł na jaw i ten szczegół, że dr. Young kazał swojemu 18-letniemu pasierbowi w nocy napchnąć cysternę cementem. Pasierb nie miał pojęcia, że w tej cysternie spocznie ciało jego matki.

Władze kryminalne wpadły na ślad, że dr. Young zamierzał po zamordowaniu żony, zamordować także i swojego pasierba, jako najbliższego dziedzica milionowego majątku.

**POWRÓT Z BOLSZEWEJ.**

Ostróg. Na pograniczu wołyńskim, w miejscowości Storażewo, władze polskie zatrzymały całą rodzinę jakichś pónągich i okropnie wyglądających dzikusów. Jak się okazało — był to profesor politechniki kijowskiej Eustachy Ryszkiewicz - Trochimowski, który postanowił za wszelką cenę wydostać się z piekła bolszewickiego. Długo przedzierał się lasami i bagnami, nim dotarł do granicy, którą przeszli również w najbardziej niedostępnej i dzikiej miejscowości. Wszyscy są tak wyczerpani długotrwałą wędrówką, że ledwo trzymają się na nogach.

**Wesoły kącik.****W POCIĄGU.**

— Co ten pociąg pedził jak warjata, a teraz znowu się wraca?

(Konduktor tajemniczo.) Maszynista się spieszył do narzeczonej, a teraz wraca, bo zostawił na ostatniej stacji cygaro.

**U DENTYSTY.**

Dentysta do Żyda pacjenta: Należy mi się od pana 3 zł. za wyrwanie zęba.

Żyd: Nu, — co to znaczy, ja nimam z czym zapłacić.

Dentysta: Czemuż mi pan tego nie powiedział pierwej?

Żyd: Bo pan sze mnie pitał... A zresztą, jak pan sze nie podoba, to proszę mnie wstawić ząb z powrotem.

Niechta! on zasłużył, bo zawdy dla państwa to Filuś mył ozorem talerze...

— Świadcstwa Małgosi są nie bardzo dobre, a z jakiego powodu Małgosia odeszła z ostatniego miejsca na wsi?

— Życie nie było dobre.

— Jakto na wsi nie było prowiantów

— Prewianty bely. Ale krówsko zdechło, tośmy je tydzień jedli, potem kuń zdech, znowyk kotlety dla nas. Jak umar dziadek dziedzicki, to już nie czekałam i uciekałam do Warszawy.

**TAKŻE KOMPLEMENT...**

Podczas obiadu młody człowiek, kandydat na konkurenta, siedzi u boku pierworodnej córki gospodarzy domu.

— Jakie to dobre wino? — zauważył w ciągu rozmowy ze swoją sąsiadką.

— To wino, proszę pana, mój ojciec nabył i wstawił do piwnicy na drugi dzień po mojem przyjeździe na świat.

— Ach! — wykrzyknął młodzieniec w niebaczny entuzjazmie — ja zaraz wiedziałem, że to jest bardzo stare wino!

**PARCELACJA NA POMORZU.**

Spółka Parcelacyjna Ziemi Zachodnich Tow. Akc. w Poznaniu Oddział Pomorski w Grudziądzu ul. Ks. Budkiewicza nr. 25 będzie parcelować w dniach najbliższych na Pomorzu w powiecie działdowskim majątek ziemski około 1200 morg. dobrej żytniej i jęczmiennej ziemi z łąkami wraz z żywym i martwym inwentarzem. Majątek oddalony od szosy 2 klm., od stacji 2 klm. i od kościoła 2 1/2 klm.

Nadarza się więc sposobność nabycia na bardzo dogodnych warunkach dobrej ziemi z budynkami, żywym i martwym inwentarzem.

Zaleca się tedy wszystkim, którzyby reflektovali na większą lub mniejszą działkę z parcelacji a którzy dysponują odpowiednią gotówką, by w jak najkrótszym czasie zgłosili się do Spółki Parcelacyjnej Ziemi Zachodnich, gdzie otrzymają bliższe dane i warunki.

Bliższe szczegóły umieszczone są w ogłoszeniu.

**POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.**

Poznań, 8. 7. 1925 r.

Warunek:	Handel hurt.	fr. st.	zał. ładunk.
Żyto	-	-	.00— .00 zł.
Pszonica	-	-	35.50—37.50 "
Jęczmień zim.	-	-	23.00—24.00 "
Owies	-	-	31.50—32.50 "
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	-	-	.00— .00 "
70	-	-	.00— .00 "
Mąka psz. 65 proc. wł. work.	-	-	54.50—57.50 "
Ospa żytnia	-	-	20.00 "
Ospa pszenna	-	-	19.50 "
Wyka	-	-	-
Seradela	-	-	-
Łubin niebieski	-	-	9.75—11.25 "
Koniczyna czerw.	-	-	-
Koniczyna szwedzka	-	-	-
Koniczyna w łuskach	-	-	-
Łubin żółty	-	-	12.50—14.50 "
Koniczyna żółta	-	-	-
Słoma żytnia pras.	-	-	3.00—3.20 "
Siano luzne nowego sprzętu	-	-	4.60—5.60 "
Siano pras.	-	-	7.50—8.20 "

Uspobienie: niej dnoite.

Za redakcją odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Teofilskiej, T. A. w Toruniu.

**Bacność pp. Rolnicy!**

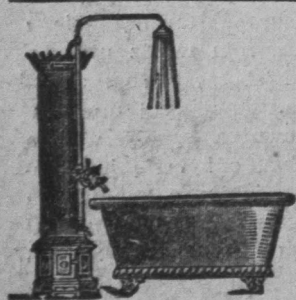
Żniwa się pomyślnie zapowiadają! Winno się podług czasu zaopatrzyć w pożądane maszyny

Oddaję wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia roln. na nadchodzący sezon po cenach znizonych i bardzo dogodnych warunkach spłaty. Ze względu na tymczasowe niedobory rolnika, dostarczam zaufanym odbiorcom natychmiast, przy wpłacie pierwszej raty dopiero po żniwach: nowe używane żniwiarki, manneze w wielkim wyborze, młocarnie różnego rodzaju jak sztyftowe, z wałkami drewnianymi do prostej słomy oryg. Grusego i szerokomłotne, wialnie.

**Centryfugi**

światowej sławy, przeze mnie około 20 lat z powodzeniem prowadzonej marki począwszy od 50 zł także najdoskonalszego fabrykatu maszyny do szycia już od 160. zł z kilkuletnią gwarancją

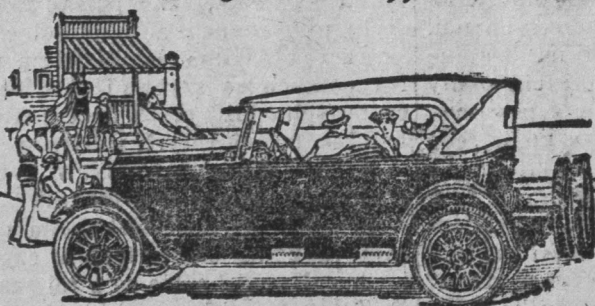
Leon Studziński, (d36) składy maszyn. Kościerzyna-Pom. - telefon 67.



Fabryka wanien i piecy kąpielowych

oraz wszelkich wyrobów blaszanych

A. Stanek - Poznań  
Małe Garbary 7a. (k3)

**Przedstawicielstwo na Pomorze motocykli „INDJAN”**

Odlewania i obróbka metali i armatur. Autogeniczne spawanie. Wulkanizacja gum. Sprzedaż i remont samochodów, motocykli i motorów spalinowych. Sprzedaż części zamiennych i akcesoriów samochodów. Specjaln. tryby stowe wł. produkcji

**B-cia Cierpiałkowsky,**  
Toruń, Szosa Chełmińska 38. Telefon 1471. (9624)

**„PRACA”**

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne  
Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczycykiego i J. Scheuera.  
BYDGOSZCZ, ul. Krasińskiego 14.  
Telefon 10.43 Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz.

**Specjalności:** młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

**Zakres działalności:** badania sytuacji miejscowej, rady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

**Dostawy na dogodnych warunkach:** urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

**Na letnie wywczasy.**

15 tomów wyborowych powieści  
Cena katalogowa złotych 45,70

— tylko za zł. 18 — z zaliczeniem 20 złotych. —

Do kompletu wchodzi autorowie: Bandrowski Jerzy, Berent W., Ligocki E., Dr. Merwin, Rabindranath-Tagore, Turnau, Wasylewski St. i Wyleżyński A.

wysyła księgarnia M. Arca w Poznaniu  
Plac Wolności 7. Konto czekowe P. K. O. 201.334

**Szlifiernia szkła i fabryka luster**

szklarnia budowlana i artystyczna  
warsztat oprawiania obrazów —  
warsztat reparacyjny — Kit i szkło.

Wykonuje śpiesznie i po cenach konkurencyjnych. Kto?

**Józef Felski,** (d6317)

Toruń Nowy Rynek 14. Telefon 1962.

**Krajowy Zakład Psychiatryczny w Świeciu n/w**

poszukuje od 1 lipca r. b.

**II dozorczyń bielizny**

Pensja XVI grupy plac urzędników krajowych. Panie mające nie mniej niż lat 30, z lepszym wykształceniem, które już w podobnych instytucjach były zatrudniane, zechcą się zgłosić za przedłożeniem świadectw i życiorysu do dyrekcji zakładu.

Dr. Dekowski (dyrektor).

Nadmierzona otyłość usuwa herbata ziołowa Baldur, apteka- rza Schlechta. Zupełnie nieszkodliwa. Niezwłoczna strata wagi. Pomaga przemianie materii i trawieniu. Prospekty gratis. Cena pudełka zł. 3,50, 4 pudełka zł. 12. a 22

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk. Am. Leegetor nr. 15.

# DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.  
Opisy krajoznawcze  
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy

Wiersze, nowelki i żarty.  
Zagadki i łamigłówki.  
Listy i odpowiedzi.

Bóg jest wszechmiłością; kto więc kocha ludzi, ten spełnia najwyższe Jego przykazanie.

Henryk Sienkiewicz.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

## PO SZCZĘŚCIE.

Gdybym mógł wiedzieć,  
Dziewczyno,  
Gdzie szczęście gości...  
Zarusieńko szedłbym po nie,  
Choćby przyszło w morskie tonie!  
W mroczne ciemności —  
Dla ciebie!  
W mroczne ciemności!

Choćby przyszło mi  
Wędrować  
Gdzie nikt nie bywał, —  
Cobym, Maryś! wspomniał na cię,  
Tobym zorzę miał w szkarłacie —  
I jeno śpiewał  
Przez drogę,  
Krzykał a śpiewał!

Śpiewałbym se wej  
O tobie!  
Nucił od ucha!  
Że jak słonko kręgiem chodzi,  
To się druga nie urodzi  
Taka dziewczucha  
Kochanie!  
Taka dziewczucha!

Nie bałbym ci się  
Niczego:  
Smoka, ni stracha...  
A niechby się „zły” nasunął,  
Tobym jeno w garście splunął,  
Śmignął, kiej Stacha  
O ziemię!  
Janka lub Stacha!

A jakbym znalazł,  
Natrafił,  
Boże jedyny!  
Choćby żywny ogień palił,  
Wziąłbym, kamień wlot odwalił  
I brał do krzyny,  
Do ździebełka!  
Wszycko do krzyny!

Złota, srebra brał,  
Różności!  
Korali, wstążek!  
Za pazuchę-bym nachował  
I odziewkiem wyladował  
Cały waszątek  
Kowany!  
Cały waszątek.

Całe szczęście-bym  
Zagarnął,  
Wszycko do czysta!  
Wszycko sprawił ci do nowa,  
Żebyś była, kiej królowa,  
W barwie, złocista!  
Mój raj!  
Cała złocista!

Zaraz kupiłbym  
Póllanek —  
Morgów z trzydzieści!  
Krów z pięcioro w białe łaty  
I gadziny nierogatej,  
Statek niewieści,  
Obrządek!  
Statek niewieści!

Chałupinę-bym  
Wystawił  
Na dwie stancyje,  
W obraz święty ubrał ścianę  
I łóżeczko malowane  
W róże, lilije  
Dla ciebie!  
W róże, lilije!



## Ewangelja.

### NA NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH.

Marek VIII. 1—9.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmiuro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmiuro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co zbyło z ulomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

KONRAD GODZIŃSKI.

### LEGENDA O ŚPIĄCEM WOJSKU.

Legenda o śpiącym wojsku znaną jest w każdym zakątku Rzplitej. Ogólnie za miejsce pobytu owego tajemniczego wojska uważają Tatry i niewiele wie, że wśród starych podań pomorskich znajduje się także, w odmiennym nieco świetle podana, legenda o śpiącym wojsku.

Oto według takowej pewnego razu — w dawnych czasach przyjechał na koniu świetny rycerz do ubożego kowala w Chelmie. Rozmowa nie trwała długo. Rycerz zapytał się kowala, czyby chciał z nim pojechać na jakiś czas, aby mu podkuć kilkanaście koni. Kowal przystał chętnie nato, gdyż nie miał dużo pracy. Pożegnał się z żoną i wyszedł z nieznanym rycerzem poza mury miasta. Jechali krótki czas, aż dostali się do małego pagórka na rozłożystej łące. Na jakies dziwne, tajemnicze skinienie pagórek zapadł się. Kowal przestraszył się. Lecz rycerz uspokajał go mówiąc: „Nie bój się. Sprawa idzie z Bogiem. Mówić nic nie wolno. Tylko rób, co ci pokażę. Teraz wejdź, a ja za tobą”. Po takim przemówieniu kowal nabrał odwagi i spuścił się wraz z koniem do podziemia. Za nim postępował rycerz. Ziemia się wyrównała, a kowal już nie widział błękitnego nieba. Mimo to było w podziemiu bardzo jasno. Nagle cudowny ale też zarazem tajemniczy widok przedstawił się oczom jego. Widział niezliczone śpiące wojska i konie. Widział wspaniałą błyszczącą broń. Lecz rycerz naglił do pracy. Wszelkie przyrządy były przy rękę. Tylko brać, pić i podkuwać konie. Przy tej pracy przeszedł cały tydzień.

Kowalowi zdawało się, że pracuje dopiero jedną godzinę. Żona zaś jego krwawymi łzami płakała, nie wiedząc, co się z mężem stało. Kowal spostrzegł, że materiału coraz mniej, a tu jeszcze kilka koni do podkuć. Chciał już coś powiedzieć, lecz przypominały mu się słowa rycerza, że nie wolno mówić. Pracował więc w spokoju

dalej. Już zabrał się teraz do ostatniego konia. Ale co to? Jednej podkowy brak. Mimo zakazu, że nie wolno mówić, nie zapanował nad sobą i zawołał: „Rycerzu! Jednej podkowy brak.”

I jakby na pobudkę: „do broni!”, wszystko wojsko poczęło powstawać. Wszystko wreszcie brzęczą błyszczące zbroje. Wtem z pośród tego wojska powstał jeden z zapytaniem: „Mistrzu! Czy już czas?” Rycerz podniósł rękę na znak, że nie wybiła jeszcze godzina.

Natychmiast zapadło całe wojsko znowu w kamienny sen.

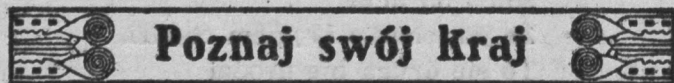
Praca była ukończona. Jako zapłatę otrzymał kowal wszystkie odpadki od podków i gwoździ. Było to razem pół miecha.

Znowu na jakies skinienie ziemia się rozwarła, a kowal z koniem wyszedł cało. Szczęśliwie też zajechał do domu. Żona bardzo go oplakiwała, mniemając że już nie żyje. Teraz przywitała go okrzykiem radości. Kowal zdziwiony zapytał co jej jest. Czy przez te dwie godziny tak się za nim stęskniła.

„Chwała Bogu, czternaście dni byleś nieobecny”, powiedziała kowalowa. Kowal rzeczywiście się zdumiał, gdyż przypuszczał, że pracował tylko dwie godziny. Zabrał się więc teraz do tego, by pokazać żonie, jaką zapłatę otrzymał. Wysypał wszystko z miecha, a tu szczerze złoto mieni się przed oczyma. Wtedy opowiedział kowal swej małżonce całą przygodę.

I później często wyjeżdżał za miasto, lecz przypomnieć sobie nie mógł, gdzie to tajemnicze miejsce się znajduje. Pagórek bowiem zginął zupełnie z powierzchni ziemi.

Wojna światowa minęła, którą częstokroć mianowano też wojną krzyżową. Lecz to nie była jeszcze faktyczna wojna krzyżowa. Tę wojnę — wedle podań chełmińskiego ludu — mamy jeszcze oczekiwać. Wówczas nieprzyjacieli nasz nad nami przemoc będzie brał. Bóg jednakowoż zlituje się nad narodem polskim i wskrzesi śpiące wojsko, które wypędzi poza granice Ojczyzny wroga i podniesie wiarę zgnębioną przez tegoż.



Spojrzenia ich spotkały się, utonęły w sobie na chwilę i wystarczyło to, aby p. Arczyński czuł się upoważnionym do przedstawienia się. Uczynił to niezbyt chętnie, zrucivszy niewyraźnie nazwisko i zerwawszy się tak gorączkowo, że trójnog, na którym siedział, przewrócił się i uderzył p. Cesię w nogę, a wylewając swą złość na nieszczęsnym przedmiocie, kopnął sztalugi, aż obrazek zen spadł, tak jak był wilgotny, w piasek wybrzeża.

Cesia i Broniek, uważając się za winnych, prześcigali się w przeprosinach, a Arczyński zapewnił tonem zupełnie szczerym, że czuje się niezmiernie szczęśliwym.

Odtąd stanowili nieodłączną trójkę. Razem zwiedzili rozległe posiadłości niegdyś Wejherów, Radziwiłłów, Sobieskich, Przebędowskich, rozłożone między Małym Kackiem a Kolibkami, próżno szukając śladów dawnej świetności; tylko stare lipy, znaczące w najwyższym punkcie parku prostokąt, przypominały, że tu stał dwór, w którym Marja Kazimiera długie spędzała miesiące; bardziej jeszcze przypominała ją „grota Marysieńki”.



Gdy Bronisław przytaczał ustępy z listów Sobieskiego do żony, dowodzące jego fanatycznej miłości, Karol rzekł zamyślony:

— Jak często mężczyzna umieści niefortunnie swe serce!

— No, ale gdy przekona się, że niewłaściwie serce umieścił, powinien miłość tę wyrwać z niego.

— To już się nie da! — szepnął malarz.

— A zatem niech ją poprawi, z wielkiem przekonaniem odrzekła panienska.

— Nie każda się da.

— Taka co chce być poprawioną, na pewno przedstawia dobry materiał dla kochającego człowieka, wmieszał się Bronisław.

Rozmowy stawały się coraz żywsze i coraz bardziej zgodne w miarę mnożenia się wycieczek.

W ciągu pierwszego tygodnia, korzystając z cudownej pogody zwiedzili wszystkie wsie okoliczne, pokłonili się wszystkim odwiecznym pamiatkom.

Więc przedewszystkiem podążono do czcigodnego Oksywiu, które pięknocią swą podbiło pannę Cesię. Odwieczny kościółek tonący w ciemnej zieleni, cmentarz spływający ku morzu, i te szaro-zielone fale widziane między krzyżami i pagórkami grobów przedstawiały widok tak nowy i czarujący, że panienska pogrążona w pełnej zachwytu zadumie, mało nawet słyszała z tego, co Bronisław mówił o pochodzeniu kościoła z pierwszej ćwierci XIII stulecia, o samej wiosce, którą kroniki wspominają już w r. 1209, wymieniając ją jako dar księżny Grzymisławy, żony Mestwina, złożony Norbertankom z Radłowa.

Mniej rozmarzoną była już na wycieczce przez Radłowo ku Orłowu, bo patrzyła na morze nie ponad cmentarne krzyże, ale wprost z wysokiego brzegu tej najpiękniejszej partji polskiego morza ciesząc oczy widokiem śmiejącego się w oddali: Helu, Gdańska i Sopot. Gdy południowe słońce zbyt dokuczalo na odkrytym brzegu, zbaczano jednym z parowów na zaciszne polanki leśne, porośnięte żarnowcem. Droga tą rozkoszował się zwłaszcza Karol, któremu zalesione pagórki za Kackiem i Kacem przypominały rodzinne Podkarpacie.

Nie zadowolniając się mniejszemi wycieczkami, postanowiła nasza trójka przerzucić się na kilka dni do Pucka i stamtąd koleją zwiedzić najciekawsze miejscowości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



M. BOGUSŁAWSKA.

### GODNOŚĆ OSOBISTA.

Pan Onufry Grot-Fajkowski miał wrodzone poczucie godności osobistej rozwinięte w najwyższym stopniu, a tymczasem stale spotykał się z ludźmi, którzy pięknej tej cechy charakteru nie cenili wcale.

Jako dwunastoletni chłopiec, został raz obity przez sadowego i pomocnika w skandaliczny sposób (bo z zaoszczędzeniem kortu i perkalu w sposób poniżający, mianowicie w kłęzącej pozycji, z głową wciśniętą między nogawicami ordynarnych, wytartych chłopskich spodni) zato tylko, że zakradł się na brzoskwinie i wypchał sobie pięknym owocem obie kieszenie

Matka, której przez poczucie godności osobistej nie chciał Nufcio pokazać miejsce poturbowanych rzemieniem, musiała na słowo wierzyć, że to „strasznie bolało” i że ma „pstemple” jak palec; niebardzo go jednak pożałowała, bo powiedziała, że trzeba się całkiem nie szanować, aby, jak zwyczajny złodziej, zakradać się na owoce do cudzego ogrodu.

Także prowincjonalne zapatrywanie. Zreć nie zakraść się to sztuka, a oberwać rzemieniem po wyżynach, skąd nogi wyrosły, to byle oberwus potrafi.

W szkołach nielepiej mu się działo. Profesorowie byli to ludzie ordynarni i nie liczący się z godnością osobistą młodzieży: matematyk wymyślał mu od osłów, historyk od próżniaków i hultajów, Francuz odzywał się o nim „grrtuba leniusza”, a ksiądz katecheta przepowiadał mu koniec w kryminale. Takie lekceważenie wypraważdziło Onufrego z cierpliwości, postanowił prze to rzucić gimnazjum. Ponieważ jednak nie mógł uskutecznić tego bez porozumienia się z ojcem, udał się do „starego”

— Tato, ja muszę rzucić szkołę.

— Co nowego? Wylali cię?

— Co to, to nie, ale na każdym kroku obrażają moją godność osobistą.

— Niby jak?

— Ubiżają mi.

— W jaki sposób?

— Wymyślają mi, odzywają się ordynarnie.

— Wtedy, gdy nie przygotujesz lekcji, gdy handle uprawiasz z kolegami, gdy cię widują włóczącego się po nocach w nieodpowiednim towarzystwie...

— Przyczyna jest w tym wypadku podrzędna rzecz; dość, że odzywają się do mnie w sposób uwłaszczający memu honorowi.

— Et, głupi jesteś!

— Ojciec!

— Twoją obrażoną miną mnie nie przestrasza. Powiesz pewnie, że i ja urażam twoją godność osobistą?

— Bez kwestji!

— Widzisz: jabym ci nie powiedział, żeś głupi, gdybyś nie gadał bez sensu; profesorowie nie wymyślaliby ci od nygusów i nicponiów, gdybyś się uczył i sprawował jak przystoi. Szymek jest wzorowym uczniem, a choć młodszy od ciebie, nigdy nie słyszy wymówki, obrażającej jego godność osobistą.

Nie było możności dogadać się „ze starym”, tak zawzięcie bronil zasady, że przedewszystkiem nie trzeba dawać słusznej racji do lekceważącego traktowania. I musiał biedny Onufry znosić poniewierkę w szkole aż do jej skończenia, co trwało długo, z powodu że siedział co najmniej po dwa lata w każdej klasie.

Gdy się nareszcie wygrzebał z gimnazjum, ojciec posłał go na wieś na praktykę do bogatego krewnego, znanego w kraju agronoma. Onufry miał mieć własny majątek, zależało więc natem, aby się nauczył umiejętnie gospodarować.

Jechał z wielkiem zadowoleniem: miał w walizach dwie pary butów ze sztylpami, jedne czarne lakierowane, drugie żółte giemzowe, półtora tuzina koszul kolorowych z najpiękniejszego szertyngu, pół tuzina koszul z kanwowego płótna z kołnierkami a la Słowacki, kilka par sportowych spodni, piękne pasy, krawaty, kapelusze słomkowe, filcowe i panama, kostjum do polowania, wreszcie wspaniałą szpicrutę z agatową galką i złotym monogramem, oraz uzdę na wierzchowca

z białej skóry z mosiądzem. Słowem, troskliwa, hojna, kochająca matka wyekwipowała go we wszystkie szczegóły garderoby, jaką mieć powinien szanujący się syn obywatelski.

Bolesł Werczyński, kuzyn jego, choć bogatszy od niego, miał nawet mniej koszul, daleko skromniejszą szpicrutę, a udcę zupełnie ordynarną.

Wyobrażał sobie Nufcio, jak to okoliczne panny będą z zachwytem patrzeć na niego, gdy na pięknym wierzchowcu, ubrany „na ostatni guzik“, będzie hasał po polach, podcinając konia kosztowną szpicrutą i bodąc srebrnymi ostrogami. Obiecywał sobie, po spostrzeżeniu „sąsiadeczki“ uchylić kapelusza ostrożnie, tak, aby nie zepsuć fryzury, ułożonej zapomocą wonnego fiksatu, podejść i długo wachlować się chusteczką, napojoną perfumami z pierwszorzędnej firmy.

Ale są ludzie, co nie mają szczęścia, których marzenia zawsze wniwecz bywają obracane. Wuj Werczyński oświadczył na wstępie, że nie trzyma wierzchowca dla praktykanta, uważając to za zbytek, — że praktykant może na dalsze folwarki jeździć bryczuszką, zaprzęgniętą w kuce, które służą również dzieciom na spacer i kucharzowi, gdy jeździ po mięso do miasta, przyjeżdżają nią też felczer i akuszerka w razie potrzeby. Onufry uważał za wielką obrazę swej godności osobistej mieć jednakowe prawa z dziećmi, kucharzem, felczerem i akuszerką, ale powiedział sobie, że starem, zdziwaczemu wujowi trzeba w czemś ustąpić.

Gorzej było z tytułem.

Werczyńskiego wszyscy tytułowali dziedzicem, Bolka młodszym dziedzicem, a jego, Onufrego Grot-Fajkowskiego, poprosto panem. Tytuł ten był mu przykry, gdy wychodził z ust włóдаря, przychodzącego po rozporządzenia, i z ust lokaja, gdy prosił na obiad, albo gdy praczka żądała bielizny do prania, a nawet gdy pokojówka, ładna Józia, miała do niego jakiś interes; stawał się zaś poprosto odrażającym, wstrętnym, poniżającym, gdy podwórzowy wołał o światło, bębniąc w okna:

— Panie, panie, czas do doju!

Z początku próbował Onufry przypominać ludziom tytuł jaki mu się należał ze względu, że i on był szczęśliwym posiadaczem kilkunastu włók ziemi; ale włódarka niedbale machnął ręką, splunął przez zęby i rzekł z flegmą:

— To ta będzie pan dziejzicem u siebie, a tu dwóch i tak sta czy

Drażniony nieustannem wyróżnianiem „młodego dziedzica“ nad „praktykanta“, postanowił Onufry przyjąć miejsce gdzieindziej, gdzie nie będzie współzawodnictwa.

Posada znalazła się z łatwością i w warunkach, które dawały wszelką rękojmię, że godność osobista Onufrego Grot-Fajkowskiego nie będzie na szwank wystawiona.

Pan Kalita, dorobkiewicz, sparaliżowany od lat kilkunastu, nie chodził już wcale, rad tedy, powierzył gospodarstwo człowiekowi zamożnemu, który „nie będzie miał potrzeby okradać“. Dowiedziawszy się od Onufrego o powodach, które go skłoniły do opuszczenia Werczyńskich, uśmiechnął się pod wąsem i zapewnił, że w jego domu będzie miał kasztanka do swego rozporządzenia w każdej chwili, a i należyty wyraz szacunku otrzymywać z ust wszystkich ludzi jego dobra zamieszkujących. Na dowód kazał przywołać ekonoma i odezwał się doń z wielkim namaszczeniem: (Dokończenie nastąpi).

## LOGOGRYF LITERACKI.

Z niżej podanych sylab ułożyć 20 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko niedawno zmarłego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1. Utwór wierszowany, którego główną cechą smutek.
2. Tytuł jednej z najsłynniejszych powieści J. T. Jeża (Milkowskiego).
3. Nazwisko i imię młodo- zmarłego poety z XIX. wieku
4. Opracowanie jakiejś sprawy na piśmie.
5. Krótka, treściwa powieść.
6. Stopa wierszowana dwuzgłoskowa.
7. Poeta XIX. w. autor jednego z popularnych hymnów polskich.
8. Krótki utwór poetycki, którego forma przeszła z Włoch do naszej literatury.
9. Tytuł jednej ze znanych bajek.
10. Tytuł jednego z najbardziej popularnych poematów.
11. Tytuł arcydzieła Juliusza Słowackiego.
12. Biskup — historyk z XVIII. wieku.
13. Forma przedstawiająca pewne pojęcia w przenośni
14. Filozof polski z ubiegłego stulecia.
15. Tytuł jednego z dramatów Słowackiego.
16. Umiejętność, która wyklada Pismo święte.
17. Nazwisko jednego z bohaterów Mickiewicza.
18. Nazwisko i imię najznakomitszego z piszących po lairicie poetów polskich.
19. Nazwisko i imię wybitnego komedjo-pisarza, niedawno zmarłego.
20. Tytuł wybitnego dzieła Zygmunta Krasin- skiego.

Sylaby: a, an, au, bień, blew, bo, cie, ciesz, czyn, czar, djon, e, e, e, gar, ge, gja, gor, gust, gze, hel, ja, ja, jamb, jej, i, ka, ki, ki, kow, la, la, le, le, len, lew, li, lu, ma, mar, net, no, ny, rat, rod, ry, ryb, sar, sie, ski, ski, ski, ski, ski, sko, so, sza, ta, u, u, wal



## Odpowiedzi Redakcji.



**P. Eugenjuszowi Winlarskiemu w Brusach.** Aforyzmy bardzo udatne, spożytkujemy je przy okazji. Polecamy się nadal.

**P. J. Bryda w Lublinie i p. Z. Lipniackiemu w Ostrowie Siedleckim.** Za logogryf dziękujemy; pomieścimy go niebawem. Chętnie widzieć będziemy dalsze opracowania.

**P. A. Falkiewiczowi w Lublinie.** Łamigłówka ciekawie opracowana. Ale właściwie powinno znaleźć się określenie wyrazu, który powstaje z niewypełnionych miejsc. Ale w tym wypadku jest on, jeśli ma być rzeczownikiem pospolitym nazbyt mało znaczącym, jeśli to tytuł pisma, to jest ono nieznanem ogółowi naszych Czytelników. Czy nie możnaby to zmienić?

**Panu A. K. w Toruniu.** Z nadesłanych nam utworów skorzystać, niestety nie możemy.

**„Świerka“ w Grzywnie** ma dużo humoru, ale opracowanie przysłane nam nie jest dość artystycznym, aby miało być zakwalifikowanym do druku.

**P. Konradowi Godzińskiemu w Chełmży.** Oba opracowania napisane prozą wyzyskamy; dziękujemy więc za nadesłanie takowych. Natomiast wiersz nie stoi na wyżynach dzisiejszej poezji. Prosimy o obiecane nowelki dla dziatwy, zwłaszcza, jeśli to będą rzeczy napisane z prostotą i podpatrzone z natury.

# Kobieta – Matka – Zona – Obywatelka

## DO MATKI POLKI

(Wiersz na czasie).

O matko Polko, poznaj syna swego ducha,  
Krzep jego serce przez modlitwy żar,  
Czemprędzej puść go w świat! Niech zawierucha  
Rozwinie w nim nasz bohaterski dar!  
Ucz go miłości tej do wielkich czynów,  
Bo miłość nasza ma przetworzyć świat!  
Niech przykład bierze od ojczyzny synów,  
Co czyn tworzyli już w tysiące lat.  
Niech obcym będzie mu jad nienawiści  
Przez miłość zwalczać ma na świecie zło!  
Niech się nie spina naksztalt słabych liści!  
Miłości siły da mu życia tło.  
Słęgając w niebo niech nie rzuca ziemi!  
Na ziemi walczyć mu przeznacza los  
Tak wygra wspólnie z głosem niebieskiem  
Nie zwał go tu żaden życia cios.  
Niech zawsze mężnie walczy i otwarcie!  
My wolni już, więc wzrok wysoko, wprost!  
Kryć w norach się skazuje na wymarcie,  
A nam bić śmiało z ziemi w nieba most.  
O matko Polko, niech błogosławiony  
Syn zgniecie chamstwo, spłoszy czarną noc.  
Nie mówny już: My naród utrapiony,  
Tak wzrośnięm w chwałę dawną w nową moc.

Maksymilian W.



## PANIENKA — PANNA — PANNICA.

Typ „panienki” tak pięknie przedstawiany w powieściach: Kraszewskiego, Bałuckiego, Orzeszkowej, zatracą się niestety.

Jakimże był ten twór Boży zwany „panienką” przez autorów z drugiej połowy XIX stulecia, wskrzeszony świeżo, choć w symbolu tylko, w świetnym dramacie Rostworowskiego „Antychryst”? To stworzenie słodkie, dobre, bezpretensjonalne, kochające Boga, szanujące starszych, miłujące bliźnich, ratujące słabszych, wierzące w dobro, nie podejrzewające złego, jasne, słoneczne.

„Panienci” spotykałam, dalibóg, że spotykałam i to na Pomorzu... dopiero na Pomorzu. Nie było to jednak ani w Toruniu, ani w Grudziądzu, ani w żadnym mieście ponad 5 tys. ludzi, ale w małych miasteczkach i miasteczkach, po wsiach i wioseczkach. Tak, tam dziś jeszcze spotkacie całe zastępy takich panienek; nie orlice to i nie anielice, zazwyczaj mają za sobą wykształcenie szkoły powszechnej, lub wydziałowej, nie umieją po francusku, nie grają na fortepianie, ale są praktyczne, gospodarne, umieją szyć i gotować, nie wstydzą się pilnować bielizny „na bielawie” i nie lenią dźwigać do niej ciężkie konwie z wodą. Nie mają dużych wymagań ani pod względem zabaw ani stroju; nie uprawiają flirtu, bo są na to za dobre, ani sportu, bo bywają niedość bogate. Widywałam je, jak umiały spędzić cały wieczór dziewczęcą gromadką, śpiewając pieśni „Pójdę ja górą, pójdę ja górą, a ty doliną”, i o tej Kasi, która „króla nie chciała, tylko Jasia

wołała”. A na przemiany tańczyły „jedna z drugą”, promienne, radosne, dobre, kochane...

W większych miastach przeważa typ panien; miewają więcej wykształcenia, więcej pretensji, więcej wymagań. „Panny” w znaczeniu staropolskim, co miały w sobie coś z pańskości, niezawsze usprawiedliwionej, choć same one nie lubią tytułu panny i przy wymianie korespondencji, kładzie piętnastoletnia Dzidzia, przy imieniu czternastoletniej Lali pompotyczny wyraz „pani”.

Choć przyznaję, że w swej konserwatywnej duszy wolą „panienki” od „panien”, to jednak lubię i ten rodzaj człowieczeństwa, zazwyczaj pełen zapału, szlachetnych dążeń i porywów.

Ale jest trzeci typ młodych niezamężnych niewiast, to są pannice! Jakie są ich cechy charakterystyczne? Jeśli idzie o zewnętrzne, to będą przede wszystkim: mina zuchwała, pewna siebie, spojrzenia wyzywające, strój według ostatniej mody choć często przerobiony z najstraszniejszych łachów. Obuwie nie może być czarnym lub brązowym, bucikiem skórzanym, lecz lakierkiem na czerwonym lub zielonym obcasie; suknia musi być wzorem oszczędności pod względem materiału, rozrzutności jako gatunek i kosztowności przybrania; kapelusz, jeśli nie ma pióropusza, którego nie powstydziliby się indjanin z czasów Amerigo Vespucci, musi mieć choć girlandę z kwiatów jakby zdjętą z najbarwniejszego witrażu, lub przedstawiać się jak tablica herbowa o dwóch polach i z symbolami. Duchowa pannica jest zbiorem fantastyczności, niezdrowych pożądań, próżności i fanaberji.

Spotykamy ich dużo na bruku wielkich miast, zdarzają się też i w małych. Mężczyzno, o ile gdzieś kiedyś nie wymordowałeś jakiej nieśczęsnej rodziny, o ileś nie wyrzucił na pastwę nędzy własnej matki, o ileś nie rozbił kasy swego pryncypała, o ileś nie zdradził kraju, lub najbliższego przyjaciela, niech cię Bóg chroni od pannicy!



## STANOWISKO KOBIETY W ZACZĄTKACH POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Rozpatrując dzieje naszego kraju, uderzeni jesteśmy ciągle przejawiającym się faktem, że kobieta w Polsce do bezgranicznego wpływu i niemal równouprawnienia potrzebowała tylko mieć charakter i silną wolę. Od legendowej postaci królowej Wandy począwszy, w każdej epoce spotykamy kobiety otwarcie, lub skrycie sterujące nawą państwową, łamiące, lub wynoszące ludzi, pracujące nad kulturą kraju i podnoszeniem ducha.

Prawo też nie sprowadzało ich na podrzędne i bezwzględnie zależne od mężczyzn stanowisko, przeciwnie „w Polsce średniowiecznej uważano kobietę na równi z mężczyzną za członka rodziny która ją wydała a tem samem za uprawnioną na równi z mężczyzną do udziału w majątku rodzinnym. Stąd też kobieta niezamężna miała prawo do dożywotniego utrzymania z majątku rodzin-

który majątkiem tym zarządzał. Wychodząc nawet powtórnie zamąż miała prawo wziąć ze sobą tę część majątku rodzinnego, która na nią przypadła i wnieść ją mężowi.<sup>1)</sup> Majątek żony zlewał się wprawdzie z majątkiem męża, ale co więcej, wzniożory sumą ofiarowaną przez małżonka, tak zwanym darem wzajemnym, stawał się jej bezwzględna własnością. Przechowywały się dokumenty z początków XIII. wieku, wykazujące, że mężowie ubezpieczali dożywocia żonom, lub zapisywali wsie, przy przeznaczaniu majątku spadkobiercom męskim, lub na klaszatory. Idą i dalej; oto Komos<sup>2)</sup> Lanchomir testamentem z r. 1271 zapisuje żonie ruchomości i połowę wsi z wyrazami wdzięczności, że go przed laty własnym majątkiem wykupiła z niewoli pogańskiej.<sup>3)</sup> Okazuje się więc, że mężczyźni średniowieczni nie tylko umieli być troskliwi, ale i wdzięczni swym żonom, co, że mieli za co uczucia te żywić. Ślady, że żona w wieku XIII. dawała swoje przyzwolenie na majątkowe poczynienia uskuteczniane przez męża<sup>4)</sup>, wykazują, jak dalece prawa żony były równoważne z prawami męża. Dowodzi to nie tylko poczucia sprawiedliwości Polaków, ale i wielkiej dojrzałości Polek.

Jeżeli Polka dopuszczona była do wspólności majątku, to dlatego, że używać go umiała; jeżeli zezwolenie jej było obowiązujące przy darowiznach męża, to dlatego, że ocenić je i osądzić ich potrzebę była w stanie.

Polka umiała też bronić praw swoich; dowody na to mamy w dokumentach, wykazujących, że kobiety nieraz same wytaczały procesy chcące ukrzywdzić je rodzinie i z odbioru tegoż kwitowały.<sup>5)</sup>

Jak zaś były szanowane najlepszy dowód mamy w Kodeksie Wiślickim, w którym niezrównany na tę epokę prawodawca, Kazimierz Wielki, uwzględniając możliwość stawiania kobiety w sądach, posuwa szacunek dla niej aż do nakazu, aby urzędnik sądowy sam udawał się „do gospody” dla przesłuchania strony, jeśli nią była kobieta „by w ścisku nie stała, nieprzyzwoitości jakiej zaznać”.

Holdź za tak rozległe (w stosunku do innych kraj) prawa należy się nie tylko mężczyźnie, ile kobiecie. Jeżeli miłość, jaką darzy mężczyzna kobietę, niezawsze bywa udziałem najgodniejszych, o tyle szacunek jedynie godnym się dostaje. Jeżeli przeto Polacy średniowieczni mieli tak wielkie względy dla swych kobiet, to bezwątpienia twierdzić możemy, że one zasługiwały na to.

A. Bog.

<sup>1)</sup> Al. Winiarz. Polskie prawo majątkowe w wiekach średnich.

<sup>2)</sup> Tytuł równający się późniejszemu graf - hrabia.

<sup>3)</sup> Kod. dypl. Pol. t. II.

<sup>4)</sup> Ulanowski. Dokumenty kujawskie i mazowieckie.

<sup>5)</sup> Lekczycki t. I.

Ha! myślicie, że kto kocha  
I umiera, ten już ginie?  
Dla ócz waszych, dla ócz z procha,  
Lecz ni sobie, ni wszechzyciu!  
Kto w poświęceń zmarł godzinie!  
Ten się przelał w drugich tykoł  
Mieszka w ludzkich serc ukryciu  
I z dniem każdym, z każdą chwilką  
Żywy rośnie w tej mogile.

Zygmunt Krasiński.

## Wiadomości praktyczne.

### ZUPA RAKOWA DOBRA I TANIA!

Licząc na sześć talerzy, mendeł raków oparzyć, wodę odlać, nalać znów koniecznie gorącą wodą, włożyć pęczek kopru, łyżkę soli, gotować, aż będą czerwone. Smak nastawić z wołowych kości, wszelkiej wiościzny i korzenia, mianowicie 6 ziarenek pieprzu, 2 angielskiego, listek laurowy, kawałek imbiru i odrobinę galki. Raki rozdzielić, brzuszki włożyć w smak i gotować dobrą godzinę. Ogonki obrać, skorupki wymyć, wysuszyć, utłuc w moździerzu, lub na maszynie przemielić, włożyć w osobny ronderek i smarzyć z dobrą łyżką masła przez kwadrans na wolnym ogniu. Poczem wsypać w te skorupki łyżkę pszennej mąki i mieszając powoli rozprowadzić rosółem. Niech się potem znów godzinę gotuje. Nakoniec zaklepać zupę siliżanką kwaśnej śmietany i trzema łyżkami pszennej mąki. Zagotować, osolić do smaku, przecedzić, wrzuciwszy do wazy drobno usiekanego kopru i obrane szyjki rakowe. Dla oszczędności nie nadziewać skorupki, z pleców tylko użyć na kolor, a do zupy ugotować perłowej kaszy, lub ryżu. Raki są obecnie najlepsze, tylko można kupować raki w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu. Pezet.

### Wyrób win owocowych.

#### WIŚNIAK.

Sok z wisien otrzymuje się z pomocą młynków; gdzie ich niema, rzecz jasna, posługiwać się trzeba rękoma. Otrzymaną stąd masę, pozostawia się w kadzi tak długo, póki barwnik nie rozpuści się w soku, co zwykle po trzech do pięciu dniach następuje. Poczem masę zlewa się do worków i prasuje; sok tak z pod prasy jako i z pod worków zlewa się do beczek, i po dodaniu potrzebnej ilości cukru lub miodu, poddaje się fermentacji, która w tym gatunku wina, następuje dopiero po upływie dziesięciu dni.

W Polsce wiśniaki przygotowują się z domieszką miodu, na zachodzie Europy z domieszką cukru. Mianowicie na 10 kwart soku wiśniowego daje się 5 l. cukru. U nas na 10 kwart soku wiśniowego 5 f. miodu.

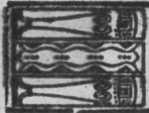
Do ostatnich wiśniaków dolewa się wody.

Wina ze śliwek przygotowują się w ten sam sposób, jak wiśniaki, należy tylko śliwki wpiersz obrać z pestek.

#### WINO RABARBAROWE.

Może który z czytelników sądzić, że chcemy tu mówić o winie leczniczem, w aptekach sprzedawanem. Wezale tego wina nie mamy na myśli; wina rabarbarowe, o którym będziemy mówili, nie posiada własności rozwalniających i do leczniczych zaliczone być nie może. Aptekarskie bowiem otrzymuje się z korzenia rabarbarowego, z Chin sprowadzanego; nasze zaś wina rabarbarowe otrzymuje się z liści i łodyg rośliny rabarbarowej u nas rosnącej.

W tym celu obrywa się liście razem z łodygami z tej rośliny, i rozbiwszy je na masę, nalewa się na nie wody. Tę czynność powtarza się jeszcze dwa razy, tak, aby z jednego funta liści trzy kwarty soku otrzymać. Sok ustawia się na 25% cukru i poddaje się fermentacji. Dalsza manipulacja z moszczem, jak z każdym innym owocowym.



# Dla naszej Działwy



BRONISŁAWA OSTROWSKA.

## JASKÓLKI

Jaskółki wiec zebrały  
Wśród wodnych trzcin i łoż:  
Odlecieć chcą za wiosną  
Gdzie wiecznie kwiaty rosą,  
Nim ziemię skuje mróz.

Jaskółki w trzcinach gwarzą  
O drogach z chmur i mgły,  
O łocie stadkiem dzielnym  
Nad morzem, het, śmiertelnem,  
A słonem niby lzy.

Nie boją się jaskółki  
Dalekich groźnych dróg,—  
Bo je przez wielkie morze  
Prowadzą ręce Boże,  
Prowadzi dobry Bóg.



**Przygody chłopczyka, który miał  
lepsze serce niż głowę.**

### PRYZGODA CZWARTA

z której dowiemy się, jak Staś poznał pożytek  
papierosów.

„Krzywy Ignac” uzyskał ten przydomek nie dlatego, aby go Pan Bóg doświadczył krzywymi nogami, lub skoszlawioną figurą, ale dlatego, że wiecznie wykrzywił twarz; czynił to, wobec przechodzących pań i panów, w stosunku do towarzyszy zabaw, nawet na psy i koty. Ile z tego powodu naobrywał wymysłów i sztarchańców, pewnie nie naliczyliby tego, niemniej trwał w tem; bo brzydki ten nałóg stał się jego drugą naturą.

Krzywy Ignac był najgorszym chłopcem w całej wsi i złym duchem Stasia, który był za głupi, aby się na niegodziwych pomysłach Ignaca poznawał i za dobry, aby go o złe intencje podejrzewał.

Tych dwóch racyj trzeba dopatrywać się w fakcie, że pewnego dnia Staś dał się namówić do wypalenia papierosa.

— Papieros jest bardzo pożyteczny, mówił Ignac, bo gdyby nie był pożyteczny, toby go dorosli ludzie nie palili. Papieros jest pożyteczny bo zabija komary i muchy w nosie, które ma każdy prawdziwy pan.

— A panie też palą papierosy... niektóre. Czy panie też miewają muchy w nosie? nieśmiało zapytał Stasio.

— A jakże, jeszcze więcej od panów, te prawdziwe panie.

— Kobiety... dopełnił Stasio.

— Nie, nie kobiety, tylko panie.

Stasiowi wystarczyło to do przekonania, że papieros jest pożyteczny i wypalił prawie cały, choć wydał mu się bardzo gorzki i palący.

W pół godziny potem stał w kuchni Ład wiadrem, wydając szkaradne odgłosy i bolesne jęki.

Stanowczo uznał, że Ignac tym razem nie miał racji.

Przyjaciel przeto zdecydował, że Staś widocznie jest jeszcze zamaly, żeby palił sam i że raczej może wyciągnąć inny pożytek z papierosa. Oto namówił chłopczyka, aby zabrał ojcu kilka papierosów i dał mu, a on za to kupi cukierków. Staś zaprotestował, dowodząc, że to przecież byłaby prosta kradzież, ale Ignac dowodził, że wszystko co należy do rodziców jest zarazem własnością dzieci i że jeżeli radzi wziąć nie mówiąc nic ojcu, to dlatego tylko, żeby mu „nie zawracać głowy”.

W wiosce, którą zamieszkiwał Stasio, były dwa składy kolonjalne, jeden poczciwego, starego p. Klosowskiego, w drugim, opróżnionym przez Niemca, który powrócił do „vaterlandu” osiedlił się od niedawnego czasu żyd, przestawiony z Mławy, Lejbe Wasserzug. On to gorzyciel odhierał od Ignaca kradzione papierosy i dawał mu zato cukierki. I tym razem odebrane od Stasia papierosy dostały się wszystkie Lejbie, ale dane w zamian cukierki wpłynęły do kieszeni Ignacego z wyjątkiem jednego, który tenże raczył mu ofiarować. Stasiowi niebardzo nawet smakował ten miętowy w zielonym papierku, temwięcej, że od spełnienia brzydkiego czynu, czuł dziwny niesmak w ustach.

Ale Ignacowi nie wystarczyło tak brzydkie wyzyskanie towarzysza, który miał lepsze serce niż głowę, postanowił nadto wyplatać mu brzydkiego figla. Oto z jednego z papierosów wysypał połowę tytoniu, wrzucił w tutkę szczyptę prochu i zapchał ją do reszty wyrzuconym tytoniem, poczem nie odsłaniając sekretu, dał Stasiowi tak sfabrykowany papieros z radą, aby ofiarował go Ickowi, biednemu szesnastoletniemu popychadłu, idjocie, spełniającemu czynności służące w składzie Wassercuga. Staś litował się nieraz nad biednym, oberwanym i brudnym idziankiem, wiecznie głodnym i ucieszył się na myśl, że zrobi mu tak wielką przyjemność.

I rzeczywiście Ick ucieszył się niezmiernie z otrzymanego papierosa i zaraz, stojąc oparty o cuchnącą śiedziami i naftą ladę, palił go z lubością. Trudno przeto opisać przerażenie tak idziaka jak Stasia, gdy w pewnym momencie rozległ się huk, ukazał dym, papieros wyleciał z ust palącego, a on sam padł na ziemię z okrzykiem:

— Zabił mnie paskydnik!

Jednocześnie z przyległej izby wybiegł Wasserzug i trzymany w rękę kij rzucił na oślep przed siebie. Kij trafił w głowę Stasia, którego bardziej niż ból przeraził widok krwi, spływającej na bluskę.

Dwa tygodnie potem chodził chłopczyk z obandażowaną głową, ze ściśniętym sercem terkając do składu Wassercuga, czy ujrzy za ladą bladą twarz Icka, który doznany przestrasz ciężko przechorował.

Z przykrej tej awantury wyniósł tylko jedną korzyść, że wyzwolił się raz na zawsze z pod wpływów krzywego Ignaca.





## Wycieczka.

### List dziewięcioletniej Wandzi C.

Wczoraj byłam na wycieczce, którą urządzały Siostrzyczki dla dzieci z ochronki. Ja już dwa lata chodzę do szkoły, ale mnie Siostrzyczki zaprosiły jako gościa, tak samo jak panią doktorową i panią sklepniczkę i panią ogrodniczkę i różne inne mamy, a to dlatego, że moje siostrzyczki Hela i Figa chodzą do ochronki i że ja chodziłam tam dwa lata i zawsze tańczyłam na imieniny Mateczki i Księdza Proboszcza.

Wycieczka była śliczna, popłynęliśmy statkiem do Czerniewic i była muzyka — 6 żołnierzy z trąbami i ksiądz Proboszcz z sutaną i wszystkie Siostrzyczki i dużo mam i jeden tatuś z cygarem. A wszystkie dzieci dostały balony, co pan Kalamajski podarował ochronce i to ślicznie wyglądało jak szły dzieci ulicą a nad niemi kołysały się balony różnokolorowe jak motyle.

Ale zaraz przy wyjściu Hela swój balon puściła i zaczęła płakać, a wszystkie dzieci się cieszyły, że tak wysoko leci, ale siostrzyczka Regina dała jej drugi balon i jeszcze ładniejszy, bo czerwony.

A ta mała gruba Marysia, co jeszcze czterech latek nie ma, mówiła do swojej siostrzyczki Hani: — „Trzymaj mocno balon, bo jak się wyrwie, to polecą do nieba, a jak go Pan Bóg złapie, to już nie puści”. Więc Hania trzymała mocno i nie uciekł jej, bo był przywiązany do rączki.

W Czerniewicach był podwieczorek; każde z nas dostało placka i ciastek, które nam smakowały, ale jeszcze bardziej parówki wieczorem. Jedliśmy aż się uszy trzęsły.

Było też przedstawienie; dzieci tańczyły i śpiewały krakowiaka i przedstawiały pana dyrektora orkiestry. Fredzio tak mówił za dyrygenta muzyki jak prawdziwy, Leszek grał na trąbce, Stefan Dydman na gitarze, a to była prawdziwa, a Tadzio na katarynce. Dziewczynki Ewunia i Monisia nie miały instrumentów, tylko nuty w rękach i śpiewały i krzyczały najgłośniej. W drugiej sztuczce występowały krasnoludki i ślicznie śpiewały i pokazywały, a jeden to miał nawet niebieskie okulary. A potem przynieśli Wiosnę w koszu, to była Wera, ślicznie ubrana i nieprawdą było, co mówiły o niej karzełki, że czuć ją nataralną, że była w przechowaniu od moli, bo ją Siostrzyczki wtedy dopiero włożyły do kosza.

W Czerniewicach jest śliczny ogród na górach i rozległa łąka, więc było gdzie biegać, a muzyka ciągle grała.

Najładniej było z powrotem, bo gdy się ściemniło, to wszystkie dzieci dostały lampiony, że jak wielkie słońce każde miało nad sobą. Ale zdarzył się też straszny wypadek, bo sama Mateczka w powrotnej drodze upadła w lasku, ale dzięki Boga nic sobie nie zrobiła.

Gdy dojeżdżaliśmy do Torunia zaśpiewaliśmy „Wszystkie nasze codzienne sprawy przyjm litośnie Boże prawy...”, boć taki przyjemny dzionek to był miły dla Pana Boga podarek, temwójcej, że wszystkie dzieci były grzeczne, nawet chłopczyki.

Będzie bardzo dobrze jeśli dzieci z innych miast też napiszą (jeżeli miały wycieczkę) jak się na niej zabawily.

Całuję rączki kochanej Redakcji

Wandzia C.

## Łamigłówki

### KWADRAT LITEROWY.

(Podany w poprzednim numerze.)

Poprzestawiać litery tak, ażeby otrzymać jednocześnie wyrazów o podanem znaczeniu. — Litery wstawione w polach z krzyżykami winny utworzyć nazwisko powieściopisarza polskiego.

Zestawił: Franciszek Wilczewski w Poznaniu.

#### Znaczenie wyrazów:

1. Półwysep w Europie.
2. Słynny kaznodzieja na dworze króla Zygmunta.
3. Uzdrowisko nad Wisłą.
4. Miasto w Małopolsce.
5. Cesarz rzymski w II. wieku, prześladowca chrześcijan.
6. Nazwisko kompozytora polskiego.
7. Nazwisko cesarzowej austriackiej w czasie rozbioru Polski.
8. Była część Austrii.
9. Materiał wybuchowy.
10. Nazwisko hetmana polskiego.
11. Poeta i historyk z czasów króla Poniatowskiego.

### DOBROCZYŃCY DZIECI.

Z niżej podanych sylab złożę imiona i nazwiska największych dobroczyńców dzieci, którzy żyli i działali: a) w Warszawie, b) w Poznaniu, c) w Krakowie; dalej dwóch najznakomitszych poetek polskich piszących dla dzieci; jednego bajkopisarza, jednej powieściopisarki, jednego kompozytora, oraz tytuł powieści dla młodzieży napisanej przez wielkiego powieściopisarza polskiego.

Sylaby: Bau, bro, bry, bu, cka, cka, cho, cín, czy, dan, dou, fja, ga, gmunt, hen, i, in, ja, ja, jel, jor, ka, ko, ko, kow, mar, mar, ni, ni, ni, no, no, o, pni, pu, pusz, rol, ryk, ski, ski, ska, sia, sław, skow, sta, strow, sty, wa, wicz, wie, z, zo, zy.

### ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI HISTORYCZNEJ Z NR. 2-GO.

- 1) Piast, 2) Racławice 3) Zbaraż, 4) Eleonora, 5) Muskata, 6) Y, 7) Sieciech, 8) Łaszcz, 9) Aldona, 10) Wiśniowiecki, 11) Warna, 12) Izostaw, 13) Elżbieta, 14) Leszczyński, 15) Kościuszko, 16) Oleśnicki, 17) Prądyński, 18) Olgerd, 19) Leszek Biały, 20) Samosierra, 21) Kniaziewicz, 22) Iganie.

#### Przemysław Wielkopolski.

Nadesłali trafne rozwiązanie: Janina Burczykówna, Franciszek Gerstman, Bolesław Hermanowski, E. Januszkiewicz, Jan Lubiewski, Elżbieta Marolewska, Lucjan Szmit, Artur Wister.

Rozwiązanie łamigłówki krajoznawczej podamy w następnym numerze, z racji błędów, jakie wkradły się, a które dopiero w Nr. 3 zostały sprostowane.

Wśród osób wymienionych z racji rozwiązania zagadek z Nr. 1 zostały opuszczone nazwiska pp. Janiny Burczykówny i E. Januszkiewicza. Przy losowaniu jednak nazwiska te były uwzględnione.

Sława jest górą popiołu. Do siedzącego na niej wszyscy mają pretensję, że im zasypał oczy.  
Bolesław Prus.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.  
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.